Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

JESTEM!

W CZASIE POKOJU I WOJNY NA STANOWISKU

ROK XIII. MARZEC 1938. Nr 3.

CZASOPISMO P.C.K. DLA WSZYSTKICH



Pierwsze kroki na ziemi po szczęśliwym wylądowaniu. Pielęgniarki P. C. K. w akcji szkolenia w skokach ze spadochronem.

P.C.K. CHRONI RATUJE

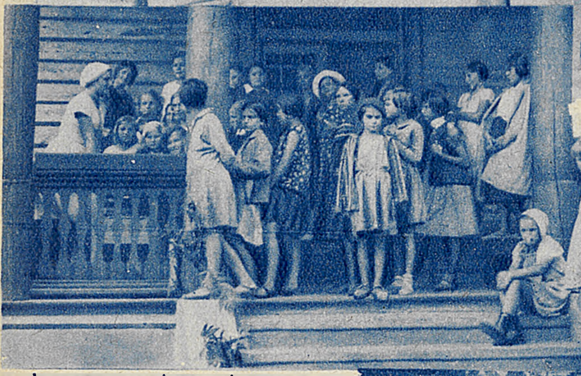
WIEŚ WILEŃSKA W WALCE Z GRUŹLICĄ

Walka z gruźlicą na Wileńszczyźnie.

COŚ NA POCIECHĘ



Tow. Przeciwgruźlicze Wileńsko-Trockie, to frontowa robota, — rozmach i tempo — amerykańskie. Gruźlica — to nieprzyjaciel, który pobudza do czynu.







Warto się zaznajomić z tą działalnością, bo daje ona obrazześrodkowania wysiłków wszystkich warstw społecznych, przede wszystkim chłopów w celu rozwiązania problemu niezmiernie ważnego: zwalczania gruźlicy na wsi. Zorganizowanie właśnie chłopa w akcji, do której gdzie indziej trudno jest wciągnąć nawet inteligencję, i wobec której cały kraj wydaje się dość apatyczny.

W powiecie wileńsko-trockim przełamaliśmy ten opór. Tu obywatel ziemski i oficer, ksiądz i nauczyciel, chłop w kożuchu i baba w chustce zasiadają przy wspólnym stole, łamiąc głowę nad uniknięciem nieszczęścia, które grozi im wszystkim, niby klęska żywiołowa. Tow. Przeciwgruźlicze Wileńsko - Trockie to frontowa robota, rozmach i tempo iście amerykańskie. 2 lata istnienia i 7 tysięcy członków — rodzin, zorganizowanie 11 poradni gminnych, wygłoszenie setek odczytów i dziesiątków audycyj radiowych, pochody, zabawy, loterie. Dwa lata istnienia i 8 tysięcy prześwietlonych, setki leczonych na gruźlicę.

Gruźlica tutaj — to nieprzyjaciel, który pobudza do czynu. Towarzystwo — to oddział wojska, nie oddział a prawie armia. Wojna odbywa się według wszelkich prawideł. Zabezpieczenie przed najazdem, niedopuszczenie do bram, wypieranie wroga, ofensywa. Powiatowe Tow. Wileńsko-Trockie poszło między lud. Werbuje kosynierów, daje broń w rękę, poucza, ratuje.

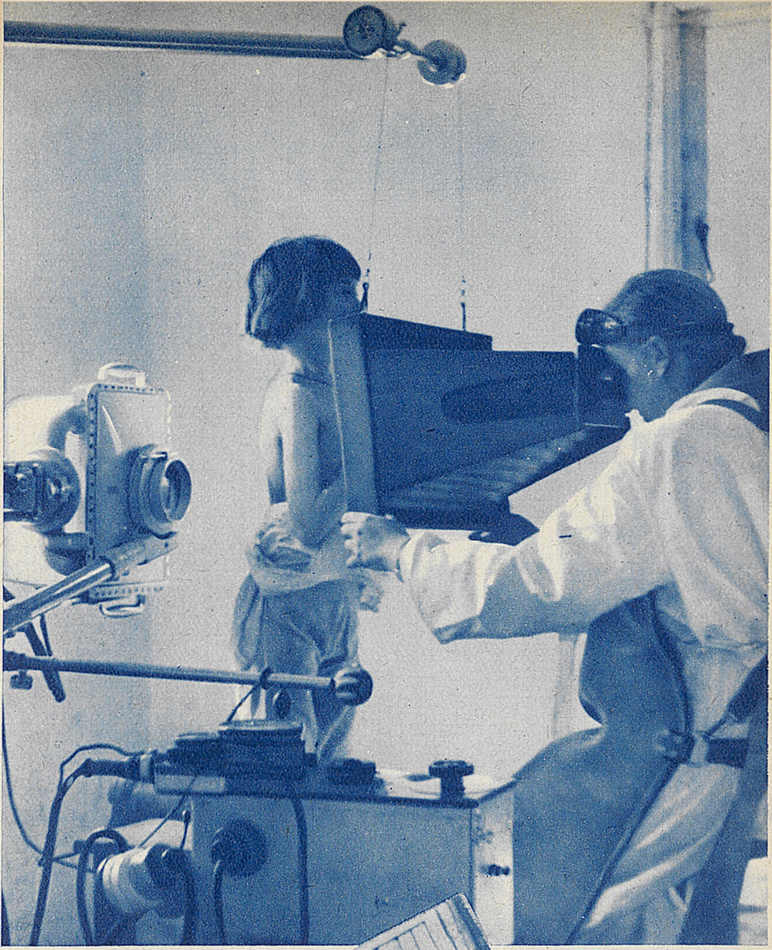
Bo nikt tak

jak wieśniak nie jest bardziej bezbronny wobec tej najsmutniejszej choroby. Z każdą inną można się jakoś „dogadać". Czy to zapalenie wyrostka robaczkowego, tyfus czy złamanie. Jedna czy kilkurazowa wizyta lekarza, operacja czy szpital, wreszcie domowe ziółka lub chociażby okadzenie, jeżeli organizm chorego jest wystarczająco silny, choroba przejdzie. W każdym razie wóz albo przewóz.

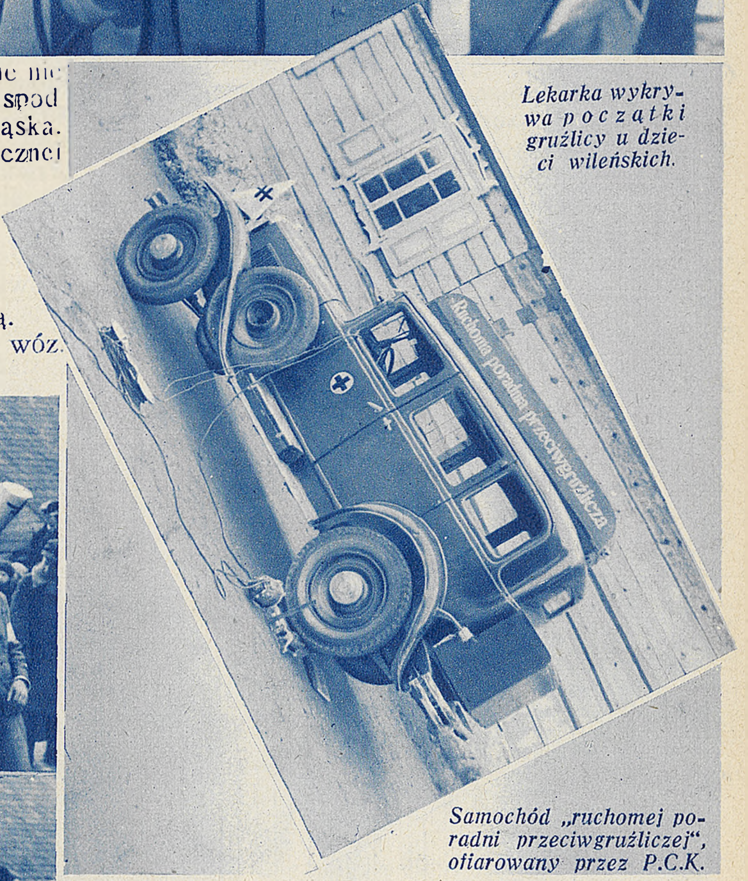
Co innego z gruźlicą. Żadna choroba nie wymaga tak bardzo interwencji lekarza. Przede wszystkim dla tego, że tylko w początkach jest uleczalna, ale skryta. Po wtóre dla tego, że jest powszechna, przybierająca u nas rozmiary klęski społecznej. Jej ofiary to niekoniecznie młodzi i biedni... To stary przesąd. Dziś już wiemy, że na gruźlicę przede wszystkim umierają ci, którzy za późno dowiedzieli się o swojej chorobie i za poźno zabrali się do leczenia. Otóż wieśniak prawie z reguły musi dowiedzieć się za późno.

Dopiero, gdy choroba rozwinie się na dobre, zaczyna wędrówkę po znachorach i felczerach, wreszcie trafi do lekarza. I tu jest początek dramatu. Chory chce się ratować. Wyprzedaje się, rujnuje gospodarstwo i dzieci. Gruźlica jest zbyt kosztowna na indywidualne leczenie nie tylko dla ubogiego wileńczuka. I dla chłopa spod Warszawy i dla mieszkańca zamożnego Śląska. Nie zapomnę pewnej dramatyczno - komicznej sytuacji, dotyczącej właśnie Śląska.

Szpitalik na Wołyniu. Miasteczko Łokacze, zabarykadowane od świata i życia. Najbliżej do stacyjki Wojnica, krańcowej. Pociąg raz na dobę. Noc wrześniowa. Deszcz, ziąb, ciemności. Chorzy śpią, dyżurni śpią. Przed szpital z wielkim hałasem zajeżdża wóz. Alarm podrywa personel.



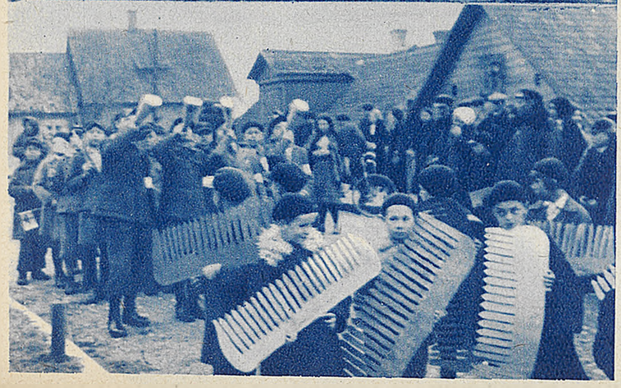
Lekarka wykrywa początki gruźlicy u dzieci wileńskich.



Samochód „ruchomej poradni przeciwgruźliczej", ofiarowany przez P.C.K.

Do walki z gruźlicą — nawołuje dziatwa szkół powszechnych na Wileńszczyźnie.





— Chorą przywiozłem — anonsuje woźnica.
— Do porodu?
— Nie, z suchotami.
— A skąd?
Wtacza się tobół o ludzkim głosie.

— Spod Katowic — powiada.

Uszom nie wierzę. Gdzie? Setki kilometrów. I dlaczegoż właśnie tu, do zagubionego wiejskiego szpitalika?

— List mam, pieniądze mam, na leczenie przyjechałam. Gdzie pan doktór? — Wręcza list. Iwonicz - Zdrój.

— Ależ tu nie Iwonicz, tu Łokacze.

Chora jest zdezorientowana. Jakże, w Katowicach zażądała biletu do „Wonica" (Iwonicza). Łatwo się domyśleć, że kasjer poprawił z „Wonica" na Wojnica. Chora oczywiście zgodziła się i tak zamiast do europejskiego uzdrowiska dojechała do krańcowej stacyjki. Cała w obrzękach. Niewydolność serca. Gruźlica płuc: Gruźlica stawu biodrowego z przetoką. Ruina człowieka. Do lekarza wybrała się niedawno. Dowiedziała się, że ma suchoty i postanowiła się leczyć. Poradzili jej wyjazd do Iwonicza, więc sprzedała ziemię. Co jej po majątku? Woli zdrowie. Przewiduje, że kuracja potrwa miesiąc lub dwa, wróci do swojej wsi służyć u sąsiada lub do miasta „do wszystkiego", byle zdrowie było, to nie zginie. I z całą ufnością wręcza 400 złotych.

Cóż jej powiedzieć? Że stan jej jest nie do uratowania, że jeżeli nawet byłoby to możliwe, to owe 400 zł dwa miesiące kuracji jest kroplą w morzu w ogromie wydatków, potrzebnych na ten cel, i w ilości lat, które by musiała na leczenie poświęcić.

Ten obrazek mówi o braku uświadomienia w najbardziej może świątlej części Polski, a cóż mówić o Wileńszczyźnie?

Ale dość rozdzierania szat. Przyjrzyjmy się, jak sobie z gruźlicą poczyna lud wiejski powiatu wileńsko - trockiego. Blisko 7 tysięcy członków powiatowego Tow. Przeciwgruźliczego, przeważnie wieśniaków. I to członków czynnych, opłacających składki, przybywających na zebrania i wypełniających wiele obowiązków, zgodnie z danym przyrzeczeniem. Wieś wileńska wszelkich nowin słucha chciwie, zapamiętuje wiernie, entuzjazmuje się. Towarzystwu zaufała i wyciągnęła doń obie ręce, jak do brata. Kiedyś chłop spod Rudziszek rzecz wyłożył w czasie dyskusji po odczycie:

„Suchoty to jest choroba przenośna i jak ogień przenosi się z jednej chaty na drugą, tak i ona przenosi się z chorego na zdrowego. Gdy we wsi chlewik najmarniejszy się pali, wszyscy rzucają się gasić ogień nie, aby ratować marny budynek, ale aby nie dopuścić do pożaru całej wsi. Trzeba nam wszystkim zapisać się do Towarzystwa tak, jak zabezpieczamy się na wypadek pożaru".

— Ja tam za stary, nic mi nie będzie — odezwał się ktoś z kąta.

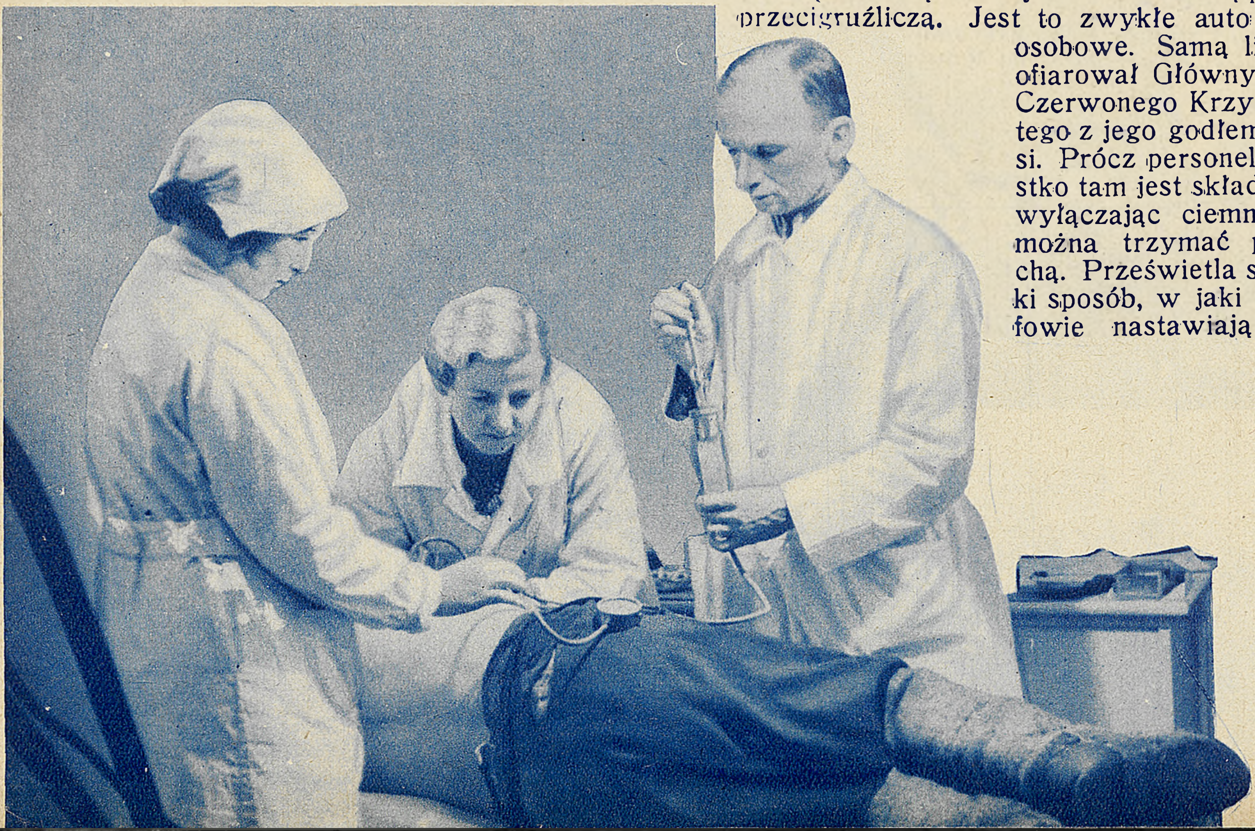
— A o dzieci swoje nie dbasz? — zakrzyczały go kobiety.

To są zdania autentyczne. Tow. Przeciwgruźlicze Wileńsko-Trockie zorganizowało dotąd jedenaście gmin, na 15 istniejących w powiecie. W każdym objechano z odczytami wszystkie gromady, nieraz dwukrotnie. W każdej zorganizowano **sejmik przeciwgruźliczy**, to jest miejscowy samorząd Tow. Członkowie wybrali delegatów, do takiego sejmiku, delegaci — prezydium. Wszystko to się zbiera co jakiś czas w swojej gminie, radzi nad sprawami ze zdrowiem wsi związanymi. Na swoich zebraniach sami uchwalają sprawy organizacyjne. Pieniądze zebrane na terenie danej gminy w tejże gminie zostają i obracane są wyłącznie na swoje potrzeby.

Na urządzenie i utrzymanie gminnej poradni przeciwgruźliczej, na bezpłatne leczenie gruźliczo chorych i bezpłatne badanie ich rodzin.

Do gminnych poradni przeciwgruźliczych dojeżdża ruchomy Rentgen, którym można prześwietlać w stodole, w chacie, nawet w czystym polu. Do jednych gmin co tydzień, do drugich co dwa. Towarzystwo Wileńsko-Trockie posiada pierwszą w kraju samochodową poradnię przeciwgruźliczą. Jest to zwykłe auto czteroosobowe. Samą limuzynę ofiarował Główny Zarząd Czerwonego Krzyża i dlatego z jego godłem się nosi. Prócz personelu wszystko tam jest składane, nie wyłączając ciemni, którą można trzymać pod pachą. Prześwietla się w taki sposób, w jaki fotografowie nastawiają na o-

Sztuczna odma w poradni Niemenczyńskiej.



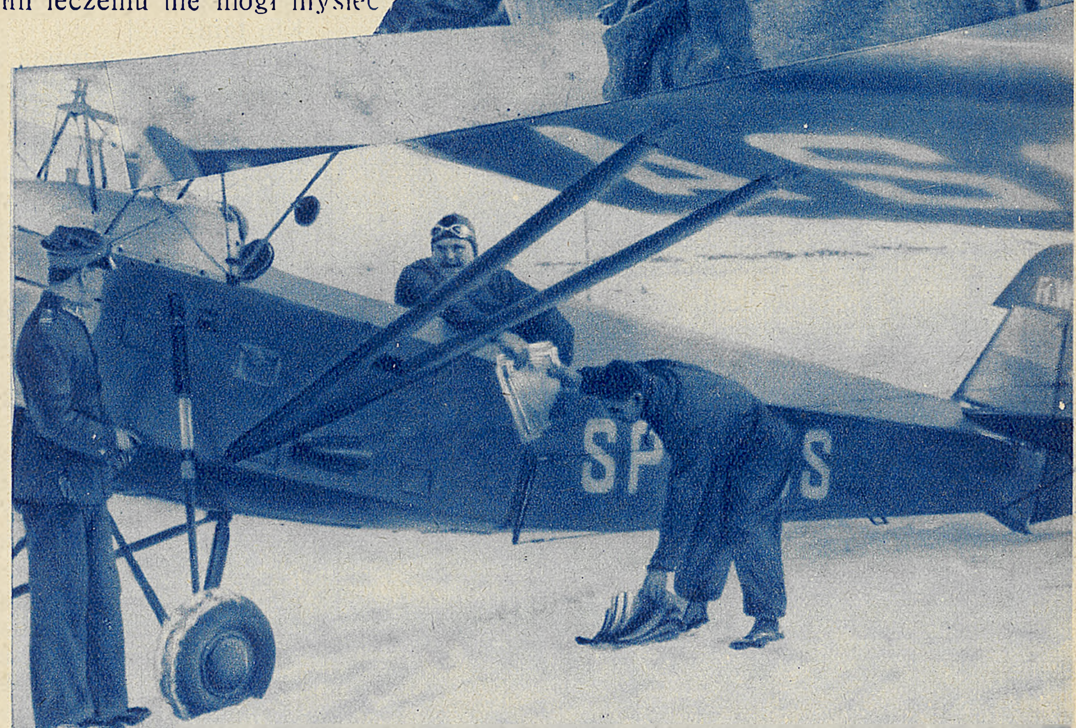
strość. Aparat Roentgena na dachu w podłużnym pudle z napisem „Do walki z gruźlicą na wsi". Inne jego części rozebrane i poukładane w dużym kufrze, jak łamigłówka. Razem jedzie miniaturowa elektrownia i przetwornica, mikroskop i waga, aparat odmowy i przyrząd do badania krwi, odczynniki, kartoteki, apteczka, no i personel: Lekarz i pielęgniarka. Czasami to i chorego po drodze zabierze.

Ludzie znają swoją poradnię, lubią ją, machają do niej czapkami, pokrzykują, gdy sunie co ranka w inną stronę, dzieci szkolne jej salutują, wojsko ustępuje z drogi. Przez ręce Towarzystwa przeszło już około 8 tysięcy ludzi, prześwietlono 20 szkół, wykonano setki zabiegów, jak wyrwanie nerwu przeponowego, odmy, które uratowały nie jednemu życie. Poborowi byli badani poprostu pod gruszą.

Dużą uwagę zwraca się na leczenie odmą sztuczną. Dawniej o takim leczeniu nie mógł myśleć wieśniak, bo do miasta daleko. Leczenie prywatne jest tak kosztowne, do poradni w mieście chłop nie wiedział, jak się dostać, a do ubezpieczalni przecież nie należy. Obecnie przyjeżdżają chorzy na odmy do swych poradni gminnych: wozami, po kilka kobiet na raz, chłopi, zdarza się konno na oklep. Odmy te tak samo sądo pełniane, jak gdzieś w Wilnie lub Warszawie. I to tu na Wileńszczyźnie, w Ławaryszkach lub Mejszagole, w chacie słomą krytej z tabliczką przybitą







Ruchoma poradnia przeciwgruźlicza niesie pomoc dziatwie i starszym. Do akcji walki z gruźlicą zgłosił swój udział aeroklub wileński; lekarstwa dostarczane są często drogą powietrzną.

do drzwi ledwo heblowanych: „Poradnia przeciwgruźlicza czynna co środę każdego tygodnia".

Prowadzone są również szczepienia B. C. G. W zwykłych warunkach wiejskich nie do pomyślenia, a na Wileńszczyźnie dzięki poradniom gminnym jest to zupełnie możliwe.

W Wileńsko - Trockiej spółdzielni przeciwgruźliczej udziałowcem może być każdy, który wpłaca 25 groszy miesięcznie. Przez to zabezpieczona już jest cała rodzina. Ubezpieczony gospodarz nie jest już tak bezsilny i sam na sam z nieszczęściem, jak owa rozrzewniająco smutna para, opisywana przez M. Wańkowicza w „Polskim Czerwonym Krzyżu", gdzie to ona wniosła w posagu 50 złotych, a on otwartą gruźlicę.

Każdy członek Towarzystwa w razie zachorowania ma bezpłatne leczenie. Odmy, zastrzyki, porady, analizy. Rodzina gruźliczo chorego jest badana bezpłatnie dla sprawdzenia jej stanu zdrowia. Dla wszystkich członków jednak porady nie są darmowe. Trzeba dopłacać 1 zł 50 gr. Niewiele to, jeśli się zważy, że wchodzą w to wszelkie badania dodatkowe i że nie trzeba tracić pieniędzy i czasu na dojazd do miasta. Zresztą raz do roku jeden z członków ubezpieczonej rodziny ma prawo do jednej bezpłatnej wizyty. Dzieci szkolne badane są darmo. Porady przedślubne darmo. Lekarstwa zapisane na receptach ze stemplem Towarzystwa tańsze o 25 proc., dla gruźliczo chorych 50 proc. Zwyczaj ten obowiązuje wszystkie apteki powiatu wileńsko - trockiego.

Leczenie to znikoma część pracy. Cóż z tego, że ktoś dowie się o swej chorobie i nawet będzie sumiennie przyjmował lekarstwa zapisane. Nie posuniemy się w walce z gruźlicą ani na krok, jeżeli cała wieś nie weźmie w niej udziału. A udział wsi to nie tylko danie na odczepnego składki członkowskiej. To codzienna nudna walka z jej zwyczajami i nałogami. Walka z niechlujstwem i ciemnotą, które stanowią mur ochronny dla gruźlicy. I tej walki podjęło się Towarzystwo na swoim terenie. Idźmy na targ do Wilna, a zobaczymy gospodynie spod Solecznik i Rzeszy, członkinie Towarzystwa. Przywiozły jaja na sprzedaż, a na tych jajach są hasła higieniczne:

„Nim wydasz na stroje sprawdź, czy masz na jajka i masło".

„Nie pluj na ziemię, będzie zdrowy twój syn".

„Bądź czystym, przyjacielu, szanować cię będą ludzie" i t. p.

To nie tylko data, dowód świeżości jaja, to cały list do mieszkańca miasta. Tu już wieś uczy miasto higieny, dlaczegożby sama siebie uczyć nie mogła? Wieś wileńska do tego dojrzała. Zajrzyjmy do legitymacji członkowskiej, zobaczymy tam na pierwszej stronie takie przyrzeczenie:

„Ja, niżej podpisany, jako członek czynny Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko - Trockiego, rozumiejąc niebezpieczeństwo gruźlicy, grożące mnie i moim najbliższym, postanawiam z nią walczyć, przeto obiecuję spełnić przyrzeczenie, które dzisiaj składam:

1. Będę jadał tylko na osobnym talerzu
2. Ustawię w chacie spluwaczkę i obowiązuję się pluć tylko do niej, nie na podłogę.
3. Usunę z mieszkania kury do kurnika, lub choć do obory.
4. Przygotuję okna do łatwego otwierania i urządzę lufciki, abym mógł często wietrzyć chatę.
5. Będę mył się codziennie i przeznaczę do tego celu osobny kąt w izbie, gdzie ustawię miskę, dwa kubły (do czystej i brudnej wody), mydło i ręcznik. Postaram się sprawić umywalkę, z wodą bieżącą
6. Wybielę wnętrze chaty dwa razy do roku.
7. Urządzę ustęp ze szczelnie zamykanym dołem i utrzymywać go będę w stanie należytej czystości.
8. Będę wychowywał dzieci według wskazówek, podanych przez poradnię.

Rozumiem podstawy walki z gruźlicą i innymi chorobami zakaźnymi i wiem, że spełniając to przyrzeczenie, przyczynię się do podniesienia kultury mojego kraju".

Dobrze, ale kto przypilnuje, żeby przyrzeczenie było wykonane? Wola ludzka jest taka słaba, a Towarzystwo nie ma na płatnych instruktorów. Otóż wprowadziliśmy „karmazynowe wojsko" — przodownice zdrowia. Najpierwsze córki gospodarskie. Przynajmniej jedna na wioskę, kilkadziesiąt na gminę. Jak na wojsko przystało, mają broń: młodość, zapał, entuzjazm. Mundury: lniane bluzki z krzyżami przeciwgruźliczymi, karmazynowe krawaty.

Najpierw kurs higieniczny dla każdej gminy osobno. Jest bezpłatny.

Praca przodownic zdrowia — to wciąganie ludzi do akcji i pilnowanie spełniania przyrzeczeń przez członków składanych. Pracują, czasem we dwie obchodzą swój rejon, żeby było poważniej. W razie trudności zwracają się do sołtysa, gdy to nie pomaga, nawet do wójta.

Te, które mają bliżej Wilna, często mleczarki, o świtaniu już przychodzą z meldunkiem. Jeszcze ciemno, tylko śnieg bieleje. Stukanie do drzwi.

— Kto tam?

— Przodownica zdrowia gminy rudońskiej. — Stawia w kuchni bańki z mlekiem, ostrożnie idzie przez korytarz, na progu staje na baczność:

— A gdzie twoja tarcza?

Dziewczyna odchyla zaśnieżoną chustkę. Na watowanym kaftanie migocze czerwony krzyż na białym polu. Do codziennych sukienek i do palt noszą przodownice tarcze z szarego płótna z haftowaną „Karawaką".

Dotychczasowa praca Tow. Wileńsko - Trockiego to dopiero pierwszy krok na kamienistej drodze.

Działalność naszą prowadzimy na najcięższym odcinku. Zdobywamy teren, jak w boju, metr po metrze. Jest i wiele niewowodzeń, ale gdzież ich nie ma? Tylko w bajce tak łatwo wszystko przychodzi. Ale kierownicy tego czynu nie liczą szyderstw, tylko przyjazne uśmiechy, nie liczą przegranych, bo wiedzą, że musi być wygrana. I wygrywają wiarą, pracą, uporem maniaków. Do miejsc niezdobytych za pierwszym razem wraca-ja drugi i piąty raz, dopóki nie nazwą ich swoimi. Oczywista mają swoją tajemnicę: kochają lud wiejski, nieporadny i ciemny, swoich chłopów, ciężko stąpających w grubych butach i zaśnieżonych kożuchach, o rękach twardych jak skorupy.

Dr Maria Kołaczyńska

SAMOLOT W SŁUŻBIE SANITARNEJ

Samoloty sanitarne P.C.K. coraz częściej pełnią służbę samarytańską, niosąc szybką i skuteczną pomoc chorym.



Pomimo, że organizacja pogotowia lotniczo - sanitarnego nie zosrała jeszcze ostatecznie zdecydowana, niemniej jednak dorobek lotnictwa sanitarnego przedstawia się zachęcająco.

Zaznaczyć muszę, że do transportu powietrznego obecnie używane są wyłącznie samoloty sanitarne polskiej konstrukcji i produkcji, których większość stanowi własność Polskiego Czerwonego Krzyża. Za dwa lata t. j. 1936 1937 ogółem przetransportowaliśmy samolotami sanitarnymi 81 chorych lub rannych: **61 wojskowych i 20 cywilnych.** Samoloty w czasie wykonywania transportów odbyły ogółem 23.051 km. W 1936 roku przetransportowaliśmy 39 chorych lub rannych.

Segregacja przetransportowanych według mianownictwa chorób przedstawia się następująco:

1. Guz w mózgu — 1 przypadek. 2. Zapalenie opon mózgowych — 1 przyp. 3. Ropień około migdałkowy — 1 przyp. 4. Niedomoga serca — 1 przyp. 5. Zapalenie płuc — 1 przyp. 6. Ostre zapalenie wyrostka robaczkowego — 7 przyp. 7. Skręt jelit — 1 przyp. 8. Choroby nerek i dróg moczowych — 2 przyp. 9. Zranienia — 4 przyp. 10. Złamania kości — 3 przyp. 11. Zwichnięcia stawów — 3 przyp 12. Obrażenia ciała — 4 przyp. 13. Skrzep pooperacyjny — 1 przyp. 14. Ropnie skóry — 1 przyp. 15. Oparzenia — 1 przyp. 16. Zapalenie jajników — 2 przyp. 17. Tężec — 1 przyp. 18. Krztusiec — 1 przyp. 19. Nie wyjaśnione — 2 przyp. Razem — 39 przyp.

W 1937 roku przetransportowaliśmy 42 chorych lub rannych. Segregacja według mianownictwa chorób:

1. Guz w mózgu — 1 przyp. 2. Wrzód żołądka — 2 przyp. 3. Wrzód dwunastnicy — 1 przyp. 4. Ostre zapalenie wyrostka robaczkowego — 5 przyp. 5. Ropne zapalenie wyrostka robaczkowego — 1 przyp. 6. Ostry nieżyt żołądka i jelit — 1 przyp. 7. Zapalenie otrzewnej — 1 przyp. 8. Przepuklina uwięźnięta — 1 przyp. 9. Zranienia — 9. przyp. 10. Złamania kości — 4 przyp. 11. Zwichnięcia stawów — 2 przyp. 12. Ostry gościec wielostawowy — 1 przyp. 13. Obrażenia ciała — 7 przyp. 14. Ropnie skóry — 1 przyp. 15. Czyraczność — 1 przyp. 16. Ciąża poza maciczna — 1 przyp. 17. Błonica — 1 przyp. 18. Zatrucie tlenkiem węgla — 1 przyp. 19. Nie wyjaśniony — 1 przyp. Razem — 42 przyp.

Samoloty sanitarne natychmiast po otrzymaniu telefonicznego lub telegraficznego wezwania były kierowane do miejsca wezwania i w szybkim czasie przewoziły chorych lub rannych do odnośnych szpitali.

Pocieszającym również jest fakt, że transport powietrzny odbywał się sprawnie bez jakichkolwiek wypadków.

Ciężko chorymi lub rannymi w czasie transportu opiekowali się lekarze, mając do swej dyspozycji apteczkę do udzielania pierwszej pomocy.

Przedstawiona praca polskiego lotnictwa sanitarnego za ostatnie dwa lata jest dostatecznie wymowną i zachęca do szerokiego propagowania tego nowoczesnego środka transportu rannych lub chorych.

Ppłk. dr Antoni Fiumel
Kierownik Instytutu Badań Lek. Lotnictwa

ZIOŁA LECZNICZE W PAŃSTWIE AZTEKÓW



Hernando Kortez

Wiedza o ziołach leczniczych jest stara jak świat. Posiada pewną tajemniczość, która przemawia do wyobraźni i ludzi pociąga. Istnieje wierzenie, że na każdą chorobę przyroda posiada odpowiednie lekarstwo pod postacią rośliny, która tą właśnie dolegliwość może skutecznie wyleczyć.

W społeczeństwach w których religia łączyła się z medycyną kapłani sprawowali czynności lekarzy i strzegli zazdrośnie wiedzy o ziołach leczniczych.

Tak było w starożytnym Egipcie, tak trwa dotychczas w Tybecie, gdzie Lamowie uprawiając od wieków medycynę, posiadają niezawodnie dużą wiedzę leczniczą i posługują się prawie wyłącznie lekami roślinnymi.

Przeważna ilość roślin stosowanych w nowoczesnej farmakopeji pochodzi od Indian-Azteków, mieszkańców Meksyku. Hiszpańscy Konwistadorzy znaleźli nie tylko złoto w „Amerykach", stwierdzili nie bez zdziwienia głęboką znajomość lecznictwa wśród tubylców zdobytych krajów.



Wódz Azteków w stroju wojennym — z piasich piór.

Pod tym względem najbardziej miarodajne są listy, Hernanda Korteza, zdobywcy Meksyku, pisane do Króla Hiszpańskiego Karola V.

Temixtitlan (późniejsze Meksyko), stolica państwa Azteków, przedstawiała niezmiernie malowniczy widok, gdy wkroczyli do niej Hiszpanie. Oryginalna architektura niezliczonych pałaców i świątyń, sieć rozgałęzionych po całym mieście kanałów, po których sunęły ukwiecone łodzie, ogromna ilość kwiatów w ogrodach i na płaskich dachach pałaców, barwne i bogate stroje mieszkańców, wszystko to wprawiło Hiszpanów w największe zdumienie. Kortez i jego towarzysze często porównywali stolicę Azteków, do Wenecji z powodu licznych kanałów tworzących prawdziwe ulice.

Diaz del Castillo, kronikarz wyprawy, sumiennie zapisujący przebieg wypadków, słusznie zapytał po wkroczeniu do Temixtitlanu, oszołomiony tym co widział: — „Czy to wszystko, co oglądamy, nie jest snem?"

Ciekawy jest list Korteza, pisany do Króla dnia 13 października 1520 r., barwnie opisujący pierwsze spotkanie z cesarzem Montezumą:

.....„Około tysiąca znakomitych obywateli miasta wyszło na moje spotkanie, wszyscy ubrani w bogate szaty. Gdy zbliżali się ku mnie dotykali ręką ziemi, a następnie nachylali się i ziemię całowali.

Przeszliśmy przez most. Tam oczekiwał na nas władca państwa, cesarz Montezuma, otoczony 200 dworzanami. Wszyscy boso; lecz w bogatych strojach. Kroczyli jak procesja po obu stronach szerokiej i długiej ulicy. Montezuma szedł pośrodku. Dwóch wodzów podtrzymywało cesarza pod ręce. Wszyscy trzej byli ubrani jednakowo z tą różnicą, iż jedyny Montezuma miał na nogach trzewiki. Zsiadłem z konia i chciałem objąć cesarza, lecz dwaj wodzowie dali mi znak ręką, abym go nie dotykał. Wszyscy trzej nachylili się przede mną i ucałowali ziemię. Potem cesarz kazał swemu bratu stanąć przy mnie i wszyscy dworzanie złożyli mi głęboki ukłon.

Zbliżyłem się do Montezumy i zdjąwszy naszyjnik z pereł i kryształów włożyłem go cesarzowi na szyję. Poszliśmy razem w głąb miasta. Po przejściu paru ulic jeden z dworzan przyniósł dwa naszyjniki z kolorowych muszli, bardzo w tym kraju cenionych. Przy każdym naszyjniku wisiało osiem złotych wisiorów, artystycznie wykonanych; Montezuma zawiesił mi na szyję oba naszyjniki. Doszliśmy na koniec do pięknego domu, gdzie wszystko było przygotowane do naszego przyjęcia i do którego wprowadził mnie cesarz."

Listy Korteza świadczą o wysokim poziomie cywilizacji u Azteków. Kortez był nie tylko znakomitym wodzem, interesowały go wszelkie objawy życia Indian. Państwo opływało w dostatki i w złoto. Żyzna ziemia meksykańska obficie rodziła kakao, tytoń, bawełnę, najróżnorodniejsze jarzyny i owoce; znakomicie utrzymane groble i drogi łączyły stolicę z całym państwem. Architektura, rzeźba, sztuka złotnicza, snycerstwo stały bardzo wysoko, jak również tkactwo i umiejętność wyrabiania ubiorów i rozmaitych przedmiotów z przepięknych piór kolorowych.

Wspaniałe ogrody otaczały siedzibę Montezumy. Obok ogromnego ogrodu zoologicznego, w którym Hiszpanie podziwiali najrozmaitsze okazy nieznanej im fauny amerykańskiej znajdował się również ogród przeznaczony wyłącznie dla hodowli ptaków, w którym przebywały niezliczone gatunki ptactwa o najcudowniejszym opierzeniu. Z piór tych wyrabiano dla Montezumy i dla jego dworu płaszcze, zbroje, hełmy itd.

Montezuma posiadał również ogród botaniczny, w którym hodowano przeszło 3 tysiące ziół leczniczych. Bardzo wiele środków roślinnych

dotychczas używanych zostało przewiezionych w owym czasie do Europy przez Hiszpanów. Medycyna meksykańska posiadała niezliczoną ilość leków roślinnych, stosowanych bardzo skutecznie w najróżnorodniejszych schorzeniach: china, cascara-sagrada, coca, copal, curare, damiana, condurango, sabadilla, sarsaparilla, werwena i wiele, wiele innych zbogaciły w prędkim czasie farmakopeję europejską.

W jednym z listów pisanych do króla Cortez wspomina: „ulicę przeznaczoną wyłącznie dla sprzedaży ziół leczniczych. Można tam znaleźć wszelkie rośliny i korzenie rosnące w tym kraju. Niektóre domy są jak apteki, sprzedają w nich gotowe leki pod postacią płynów, maści i plastrów".

Lecznicza wiedza Azteków wywarła głębokie wrażenie na Kortezie, tymbardziej, że doświadczył jej na sobie podczas uciążliwej choroby; po wyzdrowieniu zapewniał listownie króla, że nie ma żadnej potrzeby sprowadzania hiszpańskich lekarzy do Ameryki.

Oprócz środków roślinnych stosowano bardzo często u Azteków łaźnie parowe. Kortez dbał o zdrowie swoich żołnierzy i wnikał w szczegóły, dotyczące stanu zdrowotnego swej nielicznej armii. Postanowił wybudować szpital na miejscu swego pierwszego spotkania z cesarzem Montezumą dla upamiętnienia tej historycznej chwili.

Szpital stanął pod wezwaniem „Niepokalanego Poczęcia" (El Hospital de la Purisima Consepcion). Wybudowany z misternie ciosanych kamieni, był wyłożony wewnątrz najpiękniejszym pachnącym drzewem cedrowym, sprowadzonym z górzystej okolicy Takubaja. Szpital był prywatną własnością rodziny Korteza, potomkowie wielkiego wodza mieli obowiązek łożenia na jego utrzymanie.

Istnieje przypuszczenie, że w mniemaniu Korteza założenie szpitala miało być zadośćuczynieniem za okrucieństwa i chciwość, które mu zarzucano. Zdobywca państwa Azteków po powrocie do Hiszpanii, spędził ostatnie lata swego życia w samotności i w opuszczeniu. Cierpiał dotkliwie nad niewdzięcznością króla, któremu przysporzył „więcej pięknych krain, aniżeli mu jego królewscy przodkowie przekazali miast".



Potomek Azteków, dzisiejszy mieszkaniec Meksyku.

W r. 1794 zwłoki Korteza, pochowane w Hiszpanii, przewieziono do Meksyku i złożono je w kaplicy wystawionego przez niego szpitala. Usunięto je stamtąd po kilkudziesięciu latach, podczas rozruchów i nikt nie wie, gdzie się obecnie znajdują.

Wybudowany przez Korteza szpital istnieje dotychczas w stolicy Meksyku. Pewne nowoczesne ulepszenia w niczym nie naruszyły pięknego gmachu, stanowiącego bardzo cenny zabytek hiszpańsko-kolonialnego budownictwa. Pod pięknymi, cienistymi krużgankami leczą się dotychczas potomkowie zwycięskich konkwistadorów i pokonanych Azteków.

Zofia Wołłowiczowa



Siedziba rządu meksykańskiego — dawny pałac Montezumy.

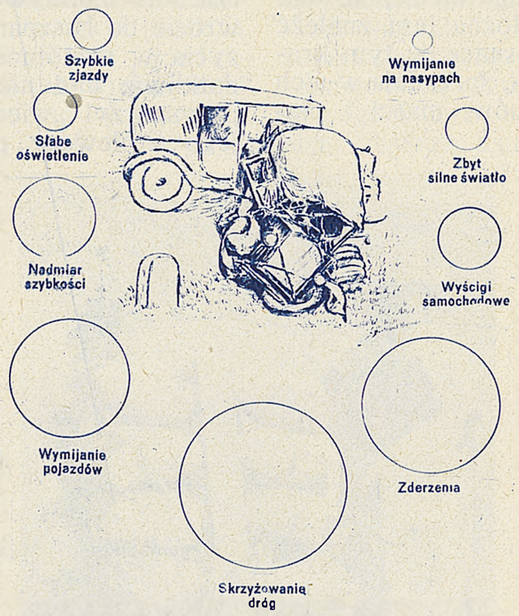
Jestem wypadek samochodowy

Ogromna ilość wypadków samochodowych w Stanach Zjednoczonych stanowi prawdziwą klęskę społeczną, i wywołała energiczną akcję Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, który prowadzi usilną kampanię, mającą na celu zapobieganie katastrofom samochodowym i niesienie pierwszej pomocy ofiarom nieszczęśliwych wypadków na drogach i szosach Stanów Zjednoczonych.

W roku zeszłym **około 40.000 osób** postradało życie w ten sposób, a **liczba rannych i pokaleczonych przekroczyła milion.**

Amerykański Czerwony Krzyż zorganizował kilka tysięcy posterunków drogowych i **przeszkolił około pół miliona osób** na kursach ratownictwa. Ostatnio miasto Detroit, jako jeden ze sposobów zapobiegania wypadkom samochodowym, zastosowało kolportaż ulotek zredagowanych w formie apelu do publiczności. Tytuł apelu brzmi: „Czym jestem?" A dalej czytamy: „Jestem silniejszy, niż wszystkie armie świata. Wyniszczyłem więcej ludzi, aniżeli wszystkie wojny, w których Stany Zjednoczone brały udział. Jestem większym siewcą śmierci, aniżeli kule karabinów i mitraliez, zniszczyłem więcej rodzin, aniżeli pożogi i epidemie. Zabieram rok rocznie przeszło 30.000.000 dolarów mieszkańcom jednego tylko miasta Detroit. Nie oszczędzam nikogo, ani bogatych, ani biednych, ani mocnych, ani słabych. Znają mnie młodzież i starzy, znają mnie dobrze sieroty i wdowy. Czaję się nie dostrzeżony i z zasadzki wpadam na swe ofiary. Proceder swój wykonywam cicho, bezgłośnie. Ostrzegają was przede mną, ale na to nie zważacie. Jestem tu, jestem tam, wszędzie jestem. Niszczę, kaleczę, zabieram wiele, ale nic nie daję. Jestem waszym najgorszym wrogiem. Jestem WYPADEK SAMOCHODOWY".

PRZYCZYNY WYPADKÓW



Amerykański Czerwony Krzyż wydał krótkometrażowy film propagandowy, specjalnie podkreślający akcję podjętą przez Czerwony Krzyż w celu zapewnienia większego bezpieczeństwa w komunikacji samochodowej. Znana gwiazda filmowa „Miriam Hopkincs" gra czołową rolę pielęgniarki Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Film wyświetlany we wszystkich Stanach Ameryki Półn. cieszy się dużym powodzeniem.

L.

PRZEZ KURPIOWSKĄ PUSZCZĘ Z AMBULANSEM P. C. K.

Na południowej straży puszczy Białej, Czerwonej i Zielonej, pradawnej ojczyzny Kurpiów trwa od wieków Ostrołęka. Miasteczko niewielkie, ale ciekawe, odbudowujące się dość szybko z ruin wielkiej wojny. Rozwaliny i pogorzel dla Ostrołęki to nie pierwszyzna. Płonęła ona w czasach wojen szwedzkich, w okresie powstań narodowych, nie uniknęła też smutnego losu miasta o pozycji strategicznej czasu wojny światowej.

W tym mieście, tak z natury swego położenia i zrządzenia dziejów przeznaczonym do roli i doli wojennej, jest placówka Polskiego Czerwonego Krzyża, która tu ze szczególną inwencją prowadzi i rozszerza swą samarytańską działalność. Nie zaniedbując sprawy przygotowań na wypadek wojny, zasadnicze hasło „in bello caritas — in pace vigilantia" wprowadza w życie przez podjęcie akcji sanitarnej dla dobra całego terenu.

W Ostrołęce powstał i został zrealizowany po raz pierwszy w Polsce pomysł ruchomego ambulatorium. Zrodził się on jesienią roku ubiegłego podczas wizytacji Oddziału przez prezesa Okręgu PCK. Dr. Kazimierz Maniszewski, prezes ostrołęckiego Oddziału ujął całą inacjatywę w sprawne ręce i w niedługim czasie ruszył w kurpiowskie knieje, między oparzeliska i poręby i w łomżyńską nizinę ambulans z emblematem Czerwonego Krzyża na białym polu.

Jako zasadę ustalono, że będzie on docierał do tych miejscowości, które są oddalone od pomocy lekarskiej przynajmniej o 15 klm. A miejscowości takich jest tu aż nadto wiele. Cały teren został podzielony na dwie trasy południową i północną. Wybrano narazie pięć osiedli: Troszyn, Piski, Zbójna, Turośl, Kadzidło. Każdy z tych punktów jest odwiedzany dwa razy w miesiącu w ustalonych z góry terminach.

Wybierzmy się w jeden z takich objazdów.

Ambulans rusza. Mijamy piękny, cichy klasztor pobernardyński, obok którego wznosi się kurhan poległych w r. 1831. Rzucamy okiem na proste, skromne mury starodawnej fary ostrołęckiej i skierowujemy się na północ, ku puszczy. Coprawda z dawnej puszczy została nieomal tylko dumna nazwa. Niemcy w czasie krótkiej okupacji zdołali ją bardzo przetrzebić. Karczowiska świecą łysinami żółtych piasków, zwierciadłem szklanym oparzelisk, szmaragdem torfowisk.

— Bieda zagląda dziś do kurpiowskich chat — stwierdza towarzysz naszej podróży — a wraz z biedą wleką się i choróbska. Zginął bór odwieczny, a ziemia ogołocona i nieprzysposobiona nie

wiele rodzi. Wskutek niedostatku ginie strojność i fantazja miejscowego ludu, ale ginie i zdrowie. „Dziewcoki“ czarują jeszcze kopiastymi „czułkami“, zdobnymi we wstążki i kwiaty, „wystkami“ i „jakami“, mężczyźni wyzbyli się już jednak swoich wspaniałych szamerowanych sukman.

Mijamy po drodze charakterystyczne kapliczki, rzezane w drzewie, zapadłe mogiłki powstańców i te świeże z lat 1914-17. Wreszcie wśród kęp i zagajników zaczynają nam migać chaty. To wieś kurpiowska swoistym obyczajem rozrzucona bezładnie, nie tak jak gdzieindziej na Mazowszu w dwuszeregu.

To pewne rozrzucenie wsi sprawiało w początkach trudności. Trzeba było czasu, żeby ludność zorientowała się, kiedy przybywa ambulans, żeby zapamiętała sobie terminy jego wizyt.

Powoli ułożył się jednak pewien tryb współżycia. Wzrosło ku nam zaufanie. Znak Czerwonego Krzyża na ambulatorium stał się popularny. Ba, stał się pożądany, mile, przyjaźnie witany. Poszedł rozgłos po całych kurpiach, że doktory jeżdżą, że ludziom pomagają, jak kto biedniejszy to i całkiem bez zapłaty.

Pyszniła się Turośl, Zbójna czy Kadzidło, że ma ambulatorium czyli „szpetal“ na kółkach. Albo to inni gorsi? Więc wieś Dylewo, jako że również gdzieś zatracona w głębi puszczańskiego obszaru, wali do Ostrołęki jak w dym z gorącą prośbą, żeby i u niej utworzyć punkt przyjęć. Tam zaś wszędzie, gdzie ambulatorium się zatrzymuje, powstały już Koła PCK.

Dziś po czterech miesiącach działalności możemy już poszczycić się pokaźną statystyką. Nasz ambulans przemierzył 1378 klm, co wyniosło 689 zł kosztów. Dokonaliśmy za to 111 zabiegów, udzielili 463 porady, odwiedzili w domu 23 chorych, 7 zaś odwieźli do szpitala. W jednym wypadku dokonano nawet na miejscu niezbędnego zabiegu operacyjnego, ratując życie matce po połogu.



Sygnał naszego ambulansu dobrze jest już znany. Budzi oddźwięk. Czasami miesza się z nim jaka piosenka wesoła. Bo kurpie to naród wesoły, do tańca i do różańca.

Smutek się kończy, radość nastaje,
Jasieniek Kasi runcke podaje,
Runcke podaje i cyste serce —
Ja ciebie kocham a insy nie chce.

Niewątpliwie koniec różnym smutkom, które płyną z braku zdrowia, różnych cierpień i doskwierliwych chorób, kładzie, przesuwający się przez puszczański obszar kurpiowski ambulans Polskiego Czerwonego Krzyża

Ruchome ambulatorium Czerwono-Krzyskie stanowi doskonały środek propagandowy, byłoby bardzo dobrze, aby inicjatywa ta znalazła naśladowców.

Józef Czarnecki.



Ruchome ambulatorium P.C.K. na punkcie wjazdowym w Troszynie.

KOBIETY W LOTNICZEJ SŁUŻBIE ZDROWIA

Udział kobiet w lotnictwie sanitarnym. Pielęgniarki „powietrzne". Kobieta prowadzi samolot sanitarny. Skok w przepaść — z ambulansem. Równouprawnienie pod względem zdrowia. Godzina w Instytucie Badań Lekarskich Lotnictwa. Ppłk. Dr Fiumel o pracach Instytutu. 10 lat w służbie dla kraju. Przyszłość P.C.K. w powietrzu.

Żyjemy pod znakiem lotnictwa. Głuchy warkot samolotu wciska się we wszystkie, lub prawie wszystkie, dziedziny życia społeczeństw, które w lśniących skrzydłach stalowych ptaków widzą — nie bez słuszności — realny wyraz bezpieczeństwa. Ten warkot wcisnął się również i do sal szpitalnych.

Otwiera się nowe zupełnie pole pracy dla kobiet w ogóle, a dla pielęgniarek P. C. K. w szczególności.

Dziś, kiedy znaczenie lotnictwa sanitarnego zarówno w czasie wojny, jak i w okresie pokojowym, „na codzień" w wypadkach nagłych i w razie klęsk żywiołowych, takich — jak np. powódź — rozumieją wszyscy, wzrasta zainteresowanie sprawą personelu i obsługi samolotu ze znakiem Czerwonego Krzyża W lotnictwie sanitarnym wezmą udział kobiety. I to nie tylko w charakterze pielęgniarek „powietrznych", opiekujących się chorym lub rannym w czasie lotu. We Francji już organizowane są kursy pilotażu dla kobiet. Będą one prowadzić przede wszystkim samoloty sanitarne. Mężczyźni, mający bardziej twarde ręce i — serca, zajmą się w tym czasie samolotami innego typu — np. bombardującymi. Czyli — nic się nie zmieni. Rola kobiety pozostanie ta sama zarówno w powietrzu, jak i na ziemi. Kobieta otrzyma tylko znacznie szybszy sposób niesienia pomocy chorym i nieszczęśliwym — samolot z emblematami znaku genewskiego.

I nie tylko to. Otrzyma jeszcze coś innego — pod warunkiem, że uzbroi się w odwagę i wykaże duże opanowanie nerwów i zimną krew.

W Sowietach kobiety skaczą ze spadochronem zespołowo, z dość znacznej wysokości, dla zdobycia rekordu, rywalizując z mężczyznami w tym najmłodszym sporcie lotniczym. Okazuje się, że i pod tym względem kobieta współczesna rywalizuje z mężczyzną. Doskonale. Spadochron jest świetnym środkiem transportowym. W drugiej bitwie pod Tembien lotnictwo włoskie dostarczało III korpusowi wojsk, walczących w Abisynii, 5 ton żywności dziennie, zrzucając ją na spadochronach. Korpus erytrejski w czasie marszu na Dessie otrzymał tą drogą 120 ton materiału wojennego, sanitarnego i żywności. Podczas manewrów wojskowych we Francji, w Niemczech, w Sowietach wyrzucanie na spadochronach, oprócz materiału wojennego, środków leczniczych i sanitarnych stało się zjawiskiem zwykłym. Przetransportowano na samolotach, a następnie zrzucono ze spadochronów nawet czołówkę chirurgiczną wraz z personelem sanitarnym.



Mechanik sprawdza, jak się czuje pacjent w komorze niskich ciśnień

Największym skarbem pilota są oczy; trzeba wypróbować, czy kandydat na lotnika ma dobry wzrok

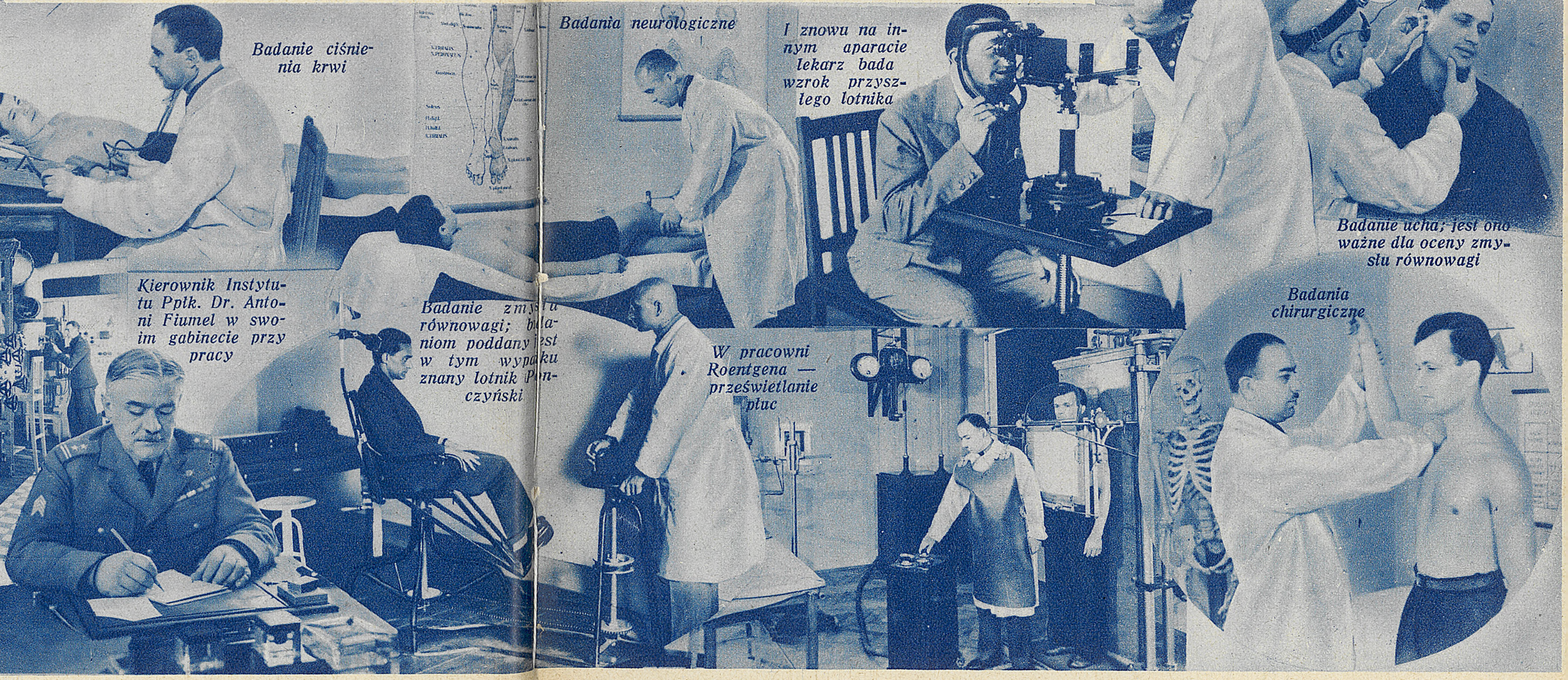
Badanie oceny odległości na specjalnie w tym celu skonstruowanym aparacie

Komora niskich ciśnień



Z czerwonym krzyżem w podróż napowietrzną

Nareszcie ziemia



Badanie ciśnienia krwi

Badania neurologiczne

I znowu na innym aparacie lekarz bada wzrok przyszłego lotnika

Badanie ucha; jest ono ważne dla oceny zmysłu równowagi

Kierownik Instytutu Ppłk. Dr. Antoni Fiumel w swoim gabinecie przy pracy

Badanie zmysłu równowagi; badaniom poddany jest w tym wypadku znany lotnik Ponczyński

W pracowni Roentgena — prześwietlanie płuc

Badania chirurgiczne

Kobieta musi się przeto „oswoić" z — „atmosferą" lotniczą.

Musi również w stu procentach zdać egzamin — ze swej sprawności fizycznej Jak egzamin taki wygląda — możemy się przekonać, zwiedzając urządzenia Instytutu Badań Lotnictwa, którego opinia decyduje bezapelacyjnie o karierze zarówno lotników wojskowych, jak i turystycznych.

Meldujemy się u Kierownika Instytutu Ppłk. Dra Antoniego Fiumela.

— Panie Pułkowniku. Jakim warunkom fizycznym musi odpowiadać kandydatka na pielęgniarkę-lotniczkę?

— Takim samym, jak kandydat na pilota wojskowego. Sto procent zdrowia. Pilotom turystycznym stawiamy mniejsze wymagania, które są ujęte w przepisach międzynarodowej konwencji żeglugi powietrznej.

— A zatym żeński personel lotnictwa sanitarnego musi przejść taką samą procedurę w Instytucie, co i piloci wojskowi?

— Tak jest. Musi być zbadany przez internistę, neurologa, okulistę, otolaryngologa, chirurga. Ponadto o kandydatce musi wydać dodatnią opinię pracownia psychotechniczna i rentgenologiczna (zdrowe płuca), a wyniki pomiarów serca, morfologii krwi, analizy moczu i analizy na odczyn Wasermana — uzupełniają łączną opinię badań lekarskich, od których zależy decyzja Komisji Lotniczo-Lekarskiej.

— Jakie przeszkolenie fachowe z dziedziny lotnictwa przewidziane jest dla kandydatek do służby na samolotach sanitarnych?

— Do programu w szkołach pielęgniarskich winien być wprowadzony przynajmniej 6 godzinny cykl wykładów o lotnictwie. W roku ubiegłym wprowadziliśmy dla sióstr pogotowia sanitarnego w Warszawie wykłady o lot. sanitarnym.

Próba się udała, zainteresowania zostały rozbudzone. Teoria musi być uzupełniona ćwiczeniami praktycznymi. Muszą się odbyć próbne loty w różnych warunkach i na różnych wysokościach, próbne skoki ze spadochronem. Przedtym jednak kandydatki będą poddane badaniom w naszym Instytucie.

— 15 marca, Panie Pułkownika, upłynęło 10 lat od chwili założenia Instytutu Badań Lekarskich Lotnictwa. Jest to ważna data w rozwoju lotnictwa sanitarnego.

— Tak. Instytut nasz, spełniając swój cel zasadniczy: selekcję kandydatów do lotnictwa i badania kontrolne personelu latającego, bierze udział i w innych pracach lotniczych: w komisjach badających przyczyny wypadków i katastrof lotniczych, w opracowywaniu przepisów leczenia personelu lotniczego w kraju i zagranicą, urządzaniu różnych kursów fachowych i instruktorskich.

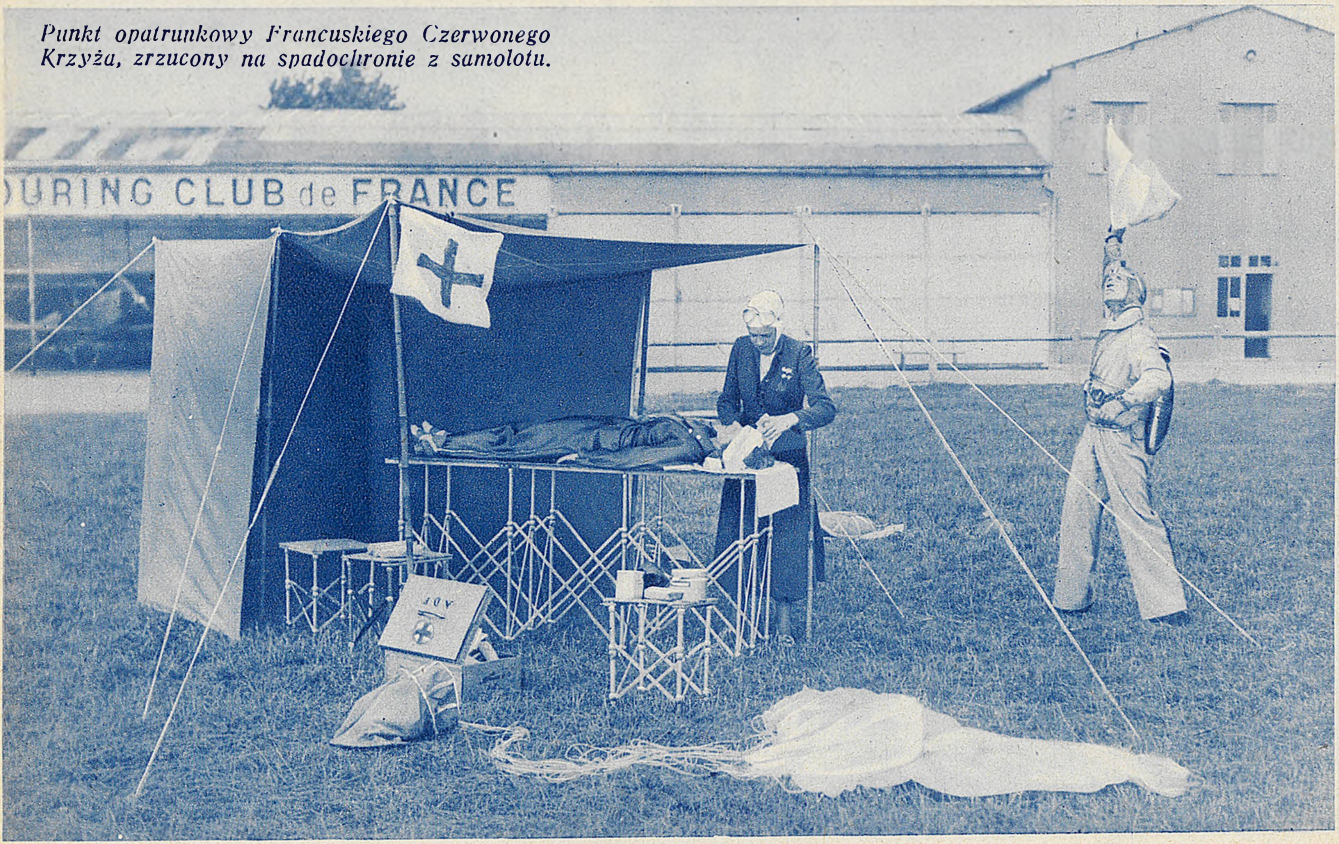
— W maju ma się odbyć we Lwowie wystawa lotnicza. Oczywiście będzie tam również reprezentowane i lotnictwo sanitarne.

— Tak jest. Będą wystawione trzy typy samolotów sanitarnych (Lublin R. XVI, RWD-13 san, oraz LWS-2), należących do P. C. K.

Wystawa napewno spopularyzuje lotnictwo sanitarne. Bo samolot obecnie jest nie tylko wyrazem bezpieczeństwa kraju; jest on równocześnie symbolem bezpieczeństwa jednostki.

— A zatym przyszłość PCK. — w powietrzu?

— Tak. Dobrze Pan to ujął. Z powietrza spłynąć może na nas klęska zniszczenia, ale jej rozmiary możemy ograniczyć, jeśli drogą powietrzną przyjdzie również szybki, a więc skuteczny ratunek dla ofiar tej klęski. **Ka.**

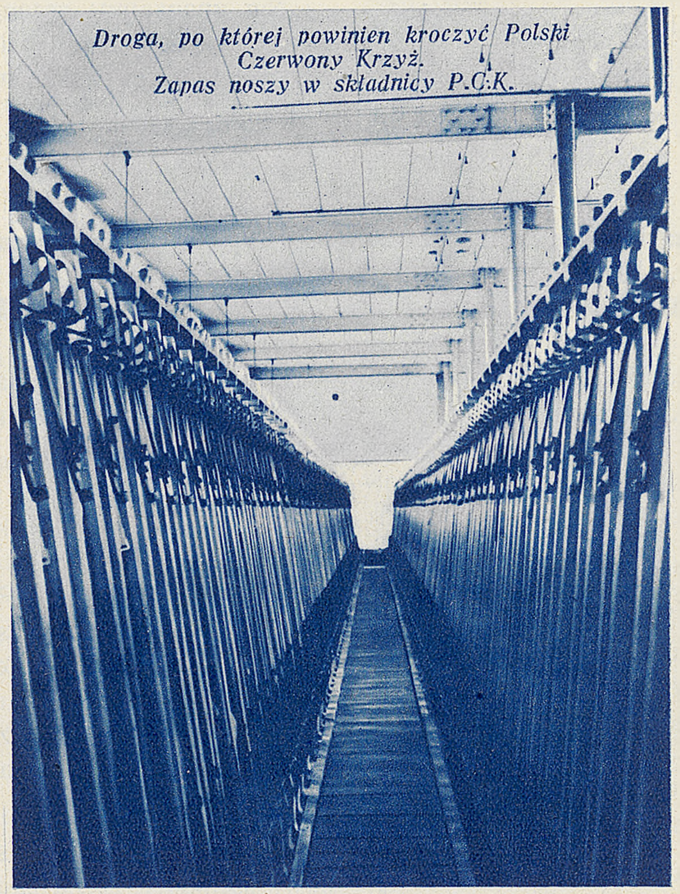


Punkt opatrunkowy Francuskiego Czerwonego Krzyża, zrzucony na spadochronie z samolotu.

WŁASNYMI DROGAMI

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Wielkie instytucje społeczne na równi z armią i administracją powołane są do podejmowania i przeprowadzania pewnych zadań, wynikających z potrzeb państwowych i społecznych. Zwłaszcza instytucje wyższej użyteczności publicznej mają ściśle określone cele i własne drogi, którymi kroczyć powinny.



Droga, po której powinien kroczyć Polski Czerwony Krzyż. Zapas noszy w składnicy P.C.K.

Czerwony Krzyż od 75 lat za granicą, a od 20 lat w Polsce prowadzi swe zbożne dzieło i wszyscy, zdać by się mogło, wiedzą dokładnie, jakie są jego zadania na wypadek wojny.

Powstanie po wojnie światowej Ligi Czerwonych Krzyży w Paryżu rozszerzyło niezmiernie zakres pracy Czerwonego Krzyża na czas pokoju.

W s z y s t k i e jednak Czerwone Krzyże działają w pewnych ramach, jakimi z zasady są zagadnienia zdrowia i higieny. Im Czerwony Krzyż jest zasobniejszy finansowo i lepiej zmontowany organizacyjnie, tym ramy te są szersze. Przykładem — Amerykański Czerwony Krzyż, który prace swoje prowadzi w gigantycznych, jak na nasze pojęcia, rozmiarach i skutecznie pomagać może nie tylko swoim, ale i obcym, jak to sami wiemy z doświadczeń 1919 — 1920 roku.

W Polsce natomiast, kraju chronicznego przerostu organizacji, Czerwony Krzyż powinien pilnować tego, co doń ściśle należy, nie rozpraszając ani swoich wysiłków organizacyjnych, ani pracy, ani przede wszystkim — funduszów.

P. C. K. nie potrzebuje wkraczać w cudze opłotki, bo ma we własnej zagrodzie tyle jeszcze do zrobienia, że na długie lata trzeba zakasać rękawy do wytężonej pracy.

Dwie zasadnicze wytyczne powinny kierować poczynaniami naszych jednostek organizacyjnych; nikogo w pracy nie wyręczać i nikogo z funduszów P. C. K. nie subwencjonować. Niestety, oba te wskazania często cokolwiek bywają przekraczane, na czym sprawa społeczna i interes publiczny tylko ucierpieć mogą.

Oczywiście jak najszersze współdziałanie bądź to z czynnikami samorządowymi lub administracyjnymi, bądź z innymi organizacjami społecznymi jest niezmiernie p o ż ą d a n e. Więcej nawet — P.C.K. może wziąć niekiedy na siebie rolę organizatora pewnej akcji społecznej, nie należy natomiast wyręczać np. samorządów w utrzymywaniu ośrodków zdrowia, lub prowadzić akcję charytatywną, idącą raczej po linii organizacyj jałmużniczych.

Niewłaściwą również metodą jest subwencjonowanie innych organizacyj społecznych lub finansowe popieranie najsłuszniejszych nawet poczynań, ale nie w ramach Czerwonego Krzyża. Musimy uświadomić sobie, że fundusze Czerwonego Krzyża, płynące wszakże z ofiarności publicznej, przeznaczone są przez społeczeństwo dla rozwinięcia naszej własnej pracy, boć wszakże nikomu nie jest potrzebne pośrednictwo P. C. K. dla złożenia ofiary pieniężnej na pomoc zimową, powodzian lub inne cele. Zadaniem P. C. K. jest zorganizowanie samodzielnej akcji pomocniczej we wszelkich poczynaniach ogólno - społecznych, a nie przelewanie własnych pieniędzy do cudzych rąk — a ta tendencja istnieje, niestety, zarówno w Oddziałach i Kołach P. C. K., jak i w Kołach Młodzieży.

Jeśli się mówi o pomocy zimowej, to należy z ubolewaniem stwierdzić, że mało gdzie współdziałanie P. C. K. w tej akcji jest istotnie racjonalne. Okręgi i Oddziały powinny być ująć w ręce organizację pomocy lekarskiej i pielęgniarskiej dla bezrobotnych, niestety na tę dziedzinę tak istotną dla powołania P. C. K. bodaj nigdzie nie

zwrócono dostatecznej uwagi. Niewątpliwie dla tego rodzaju pracy znalazłyby się środki z funduszów lokalnych Komitetów pomocy zimowej, należało zatem dać tylko inicjatywę i dobrą organizację, co i dla samego P. C. K. byłoby w pewnym stopniu miernikiem sprawności swojego aparatu.

Jak dalece mętne są jeszcze wśród nas pojęcia o powołaniu i ideologii P. C. K., wymownym dowodem są fakty, składania przez nasze jednostki organizacyjne ofiar pieniężnych... na karabiny maszynowe. Nie kwestionując bynajmniej gotowości patriotycznej i jak najlepszej woli inicjatorów tych projektów, musimy jednak przypomnieć, że jeśli chodzi o zadokumentowanie miłości i oddania dla armii polskiej, w ramach Czerwonego Krzyża mieścić się powinna raczej ofiara na samochód sanitarny, nosze i środki opatrunkowe.

Nie zbaczajmy zatem na bezdroża, bowiem aby dojść pewnie do celu, należy kroczyć własnymi, jasno wytkniętymi drogami.

Maria Ulrichsowa.

MIĘDZY NAMI

Pan Profesor Jurkowski w Warszawie. Wszelkie wydawnictwa propagandowe może Pan Profesor zakupić w Okręgu Warszawskim, Trębacka 11 m. 12. Dla obchodów i uroczystości szkolnych znajdzie Pan obfity materiał w broszurkach: „Polski Czerwony Krzyż w słowie i piśmie" (teksty piosenek z nutami). Ponadto polecić możemy śliczną książkę A. Bogusławskiego „Zaczęło się pod Solferino". Jeśli chodzi o utwory sceniczne Zarząd Gł. wydał komedyjki dla młodzieży, są to utwory oparte na ideologii PCK. i łatwe do wystawienia w warunkach szkolnych. Hymn Kół Młodzieży PCK. jest układu znanego kompozytora polskiego Witolda Friemana.

Pani Ad-ska, Kraków. Oddział Krakowski PCK szkoli wykwalifikowane piastunki dla niemowląt. Prosimy porozumieć się bezpośrednio: Zarząd Oddziału PCK., Kraków, Podwale 7.

„Instruktor społecznik". Zarząd Główny posiada filmy i przezrocza nadające się dla szerszej akcji propagandowej. Wypożyczamy je Okręgom bezpłatnie za zwrotem kosztów przesyłki. Zapotrzebowanie prosimy zgłosić za pośrednictwem właściwego Oddziału.

Siostra Adela. Koła Sióstr Pogotowia sanitarnego otrzymywać mogą pismo „Jestem" w cenie zł. 2.50 rocznie. Prenumerata prywatna wynosi zł. 3.—. Prosimy bardzo o popieranie wśród zrzeszonych sióstr PCK. organu prasowego Polskiego Czerwonego Krzyża.

„Stały prenumerator". Ostatnie numery naszego czasopisma nie zostały wysłane, gdyż na odwrocie przekazu adres i nazwisko WPana były napisane tak niewyraźnie, że nie mogliśmy adresu odczytać. Nie było też podane na jaki cel kwota została wpłacona. Najuprzejmiej prosimy o czytelne, dokładne podawanie adresów i każdorazowe zaznaczenie celu wpłaty.

WP. Rzepecka, Opiekunka Koła Mł. PCK. w Warszawie. Komisja Główna Kół Młodzieży wydała szereg książek i broszur, zarówno dla nauczycielstwa, jak i dla młodzieży. Program i ideologię Kół Młodzieży PCK. znajdzie Sz. Pani w broszurach p. t. „Radosna Praca" i „Nasza praca". Dla młodzieży i dzieci są wydane utwory sceniczne. W zamówieniu, należy zaznaczyć, że chodzi o komedyjki dla dzieci. Wszystkie wydawnictwa PCK nabyć można w Okręgu Warszawskim, ul. Trebacka 11.

WP. Kłobukowski, Instruktor I kl. Uprzejmie zawiadamiamy, że Zarząd Gł. PCK. z dn. 1 stycznia rb. przestał załatwiać zamówienia na materiały propagandowe i odznaki, które nabywać obecnie można w miejscowym Oddziale.

P. Janusz Przedlacki w Aninie. Dziękujemy Panu uprzejmie za nadesłane gratulacje i cieszymy się szczerze, że drugi numer „Jestem!" podobał Mu się. Co się tyczy podręcznika pierwszej pomocy polecamy „Podręcznik ratownictwa" Dr. Misiewicz, cena 60 gr. W dziale chorób zakaźnych Zarząd Gł. PCK. wydał broszurkę Dr St Przedpełskiego p. t. „Choroby zaraźliwe" cena 15 gr. Obie te broszurki wydane są w 1937 roku. Apteczki podobnego typu jak na okładce czyli t. zw. Apteczkę wycieczkową nabyć można w Zarządzie Głównym PCK. po zł. 10.— za sztukę. O broszurki prosimy zwracać się do Okręgu Warszawskiego PCK. Trębacka 11. Zaznaczamy, że list Pana nie był ofrankowany, prosimy zatem o przesłanie 30 gr. uiszczonej przez Administrację dopłaty.

Mulri.

W SŁUŻBIE P.C.K.

JAK PROPAGOWAĆ NA WSI APTECZKI PCK.

Instruktor PCK. na Polesiu p. Lewczuk, gruntownie obeznany z warunkami miejscowymi, opracował pomysłowy projekt, jak należy rozpowszechniać na wsi apteczki PCK., będące bardzo cennym materiałem propagandowym.

Oddziały PCK. rozdadzą zawczasu pewną ilość mareczek czerwonokrzyskich przeszkolonym ratownikom drużynowym. Każdej osobie, której Czerwony Krzyż udzieli pomocy w nagłym wypadku lub zachorowaniu, drużyniacy zaproponują nabycie mareczki PCK. Wszyscy, którzy skorzystali z pomocy Czerwonego Krzyża nigdy nie odmówią nabycia takiego znaczka. Za fundusze, uzyskane ze sprzedaży mareczek, można nabyć apteczkę, lub też uzupełnić materiały opatrunkowe i lekarstwa, które ubyły z istniejącej na miejscu apteczki.

Wiejskie drużyny harcerskie i straże pożarne chętnie się zaopatrują w apteczki czerwonokrzyskie typu tornistrowego, t. zw. wycieczkowe, najbardziej dla nich przydatne. Harcerzom i członkom straży pożarnej należy również zaproponować mareczki PCK do rozsprzedaży. W pewnej szkole poleskiej oddział harcerski poprosił o ma-



Opatrunek



Drużyny w terenie



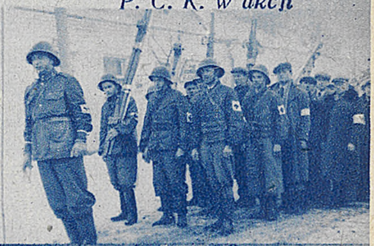
Pogotowie sanitarno-ratownicze w akcji



Żeńskie drużyny ratownicze niosą pomoc dzieciom



Dożywianie na Kresach



Drużyny ratownicze P. C. K. w akcji



W Pracowni przetaczania krwi w Warszawie





Czerwony Krzyż na Kresach niesie pomoc ludności wiejskiej.

Coraz więcej przybywa nam wyszkolonych kadr ratowniczych

Posiedzenie w sprawie rozpowszechniania apteczek P.C.K. wśród ludności wiejskiej Polesia.

Opatrunek

Nauka pierwszej pomocy

Straż pożarna — w akcji P.C.K.

reczki i niezwłocznie je spieniężył na terenie szkoły, w miejscowych urzędach i w pobliskich wioskach. Za uzyskane pieniądze drużyna nabyła apteczkę wycieczkową. Trudno opisać radość tej młodzieży po otrzymaniu apteczki, z jaką dumą spoglądała na własną szafkę, z jakim zainteresowaniem oglądała jej zawartość.

P. Lewczuk cytuje jeszcze inny fakt ze swej pracy w terenie:

— Wchodzę do gabinetu wójta pewnej gminy. Widzę od razu, że wójt nie patrzy na mnie życzliwie, jak zresztą na każdego, który przychodzi prosić o poparcie lub pomoc dla jakiejś organizacji. Nie stropiłem się jednak i powiedziałem, że przychodzę w sprawie Polskiego Czerwonego Krzyża i że chcę zaopatrzyć wszystkie wioski gminy tamtejszej w apteczki ścienne PCK, zawierające materiał opatrunkowy, niezbędny przy udzielaniu pierwszej pomocy w nagłych wypadkach i zachorowaniach. Zaznaczyłem przy tym, że Polski Czerwony Krzyż przeszkoli bezpłatnie z ratownictwa ogólnego przedstawionych przez wójta przedstawicieli wsi, a ci po przeszkoleniu będą mogli udzielać pomocy jeśli nie ściśle lekarskiej, to w każdym razie „zdrowotnej". Wójt ożywił się i zaczął życzliwiej na mnie spoglądać. Widziałem, że projekt mój trafił mu do przekonania. Zaznaczyłem jednak, że Polski Czerwony Krzyż nie może dać apteczek bezpłatnie, a tylko po rozsprzedaniu mareczek PCK.

Wójt od razu zaproponował, bym mu dał mareczek PCK. po groszy 10 na sumę 1,200 zł i to zaraz, gdyż pojutrze odbędzie się odprawa dla sołtysów wsi. Mareczki będą rozdane sołtysom i w przeciągu 5—6 tygodni będą przez nich rozsprzedane.

Wychodząc słyszałem, jak wójt mówił do zgromadzonych urzędników: — Doprawdy, Czerwony Krzyż jest godzien poparcia, jest potrzebny społeczeństwu i t. d."

Jako rezultat mego 6-dniowego objazdu osiągnąłem zamówienia na 120 apteczek PCK. i to tylko w 4-ch gminach zapadłego, głuchego i tak biednego Polesia.

Gdy Poleszucy dowiedzieli się na jakich warunkach mogą otrzymać apteczki dla swoich wiosek, zgodzili się bardzo chętnie na zakupienie mareczek. Biedny, nie zawsze syty chłop poleski daje choć nie hojnie, ale zawsze chętnie, nieraz odejmując sobie od ust kęs chleba".

Widzimy z powyższego, jak wiele może zdziałać dobra wola jednostki i umiejętne podejście do sprawy. Dziesięciogroszówki tak chętnie ofiarowane przez poleskich chłopów na apteczki PCK przyczynią się niezawodnie do podniesienia poziomu higieny na odległej i zacofanej wsi poleskiej.

GŁÓD NA PODLASIU

W ostatniej chwili Okręg Podlaski P. C. K. alarmuje nas wieścią o klęsce głodu, jakim dotknięta została ziemia Podlaska, zwłaszcza powiat Łukowski.

80 tysięcy ludzi stanęło wobec widma głodu.

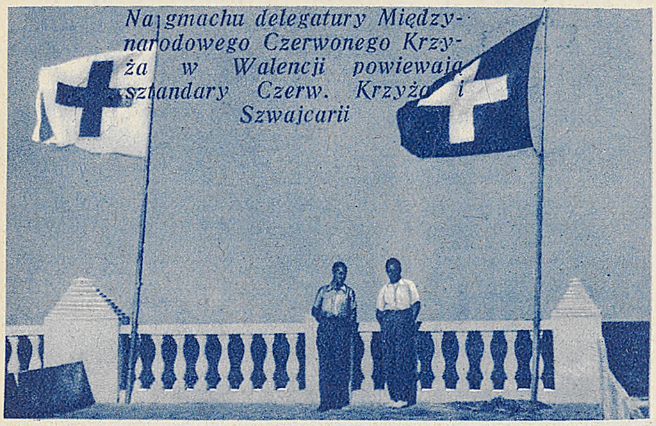
Polski Czerwony Krzyż, podjął akcję dożywiania dzieci szkolnych na terenie klęski i najgoręcej apeluje do swych Okręgów Oddziałów i Kół o ofiary na ten cel.

Przeszło 3 tysiące dzieci szkolnych oczekuje spiesznej pomocy!

Ofiary nadsyłać należy na konto P. K. O. 65551, Kasa Komunalna w Łukowie, rachunek P. C. K. na pomoc dla głodujących.

POD ZNAKIEM CZERWONEGO KRZYŻA NA SZEROKIM ŚWIECIE

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, powodowany względami oszczędnościowymi, postanowił ograniczyć akcję, którą prowadzi od 18 miesięcy w Hiszpanii. Działalność powyższa



Na gmachu delegatury Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Walencji powiewają sztandary Czerw. Krzyża i Szwajcarii

wymagała znacznych środków pieniężnych i pochłonęła zasoby finansowe ofiarowane na ten cel przez Narodowe Czerwone Krzyże.

Międzynarodowy Komitet ubolewa nad tym, że pracę swoją w Hiszpanii musi częściowo zlikwidować. Dołoży jednak wszelkich możliwych starań, aby w dalszym ciągu prowadzić swoją działalność w kierunkach już wytkniętych. Oczywiście praca będzie się odbywała w zmniejszonym zakresie. Dotychczas Międzynarodowy Komitet, czynny po obu stronach frontu, posiadał delegacje w 6 miastach: Walencja, Madryt i Barcelona w Hiszpanii Czerwonej, Burgos, San - Sebastian i St. Jean de Luz w Hiszpanii Narodowej. Już w najbliższym czasie czynne będą w Hiszpanii tylko 2 delegacje Międzynarodowego Czerwonego Krzyża: w Burgos dla Hiszpanii Narodowej i w Barcelonie dla Hiszpanii Czerwonej.

Jak już kilkakrotnie donosiliśmy w naszym miesięczniku działalność Międzynarodowego Komitetu w Hiszpanii obejmowała pomoc więźniom,



W ojczyźnie gejzerów i lodowców: przeprawa przez potok lodowcowy w Islandii.

wymianę jeńców, ewakuację cywilnej ludności Madrytu, dostarczanie materiału sanitarnego i wymianę listów pomiędzy Hiszpanią Czerwoną a Narodową. Jedynie listy kierowane do Genewy i przesyłane za pośrednictwem Międzynarodowego Komitetu docierają do adresatów. W ten sposób zostało przekazanych około miliona listów.

Ofiary przesłane przez Narodowe Towarzystwa Czerwonego Krzyża na ręce Międzynarodowego Komitetu dla ofiar wojny domowej w Hiszpanii wyniosły dotychczas przeszło 1 milion franków szwajcarskich.

Polski Czerw. Krzyż wysłał w swoim czasie na ręce przedstawicieli Międzynarodowego Komitetu w Hiszpanii środki opatrunkowe i lekarstwa.

Akcja Czerwonego Krzyża prowadzona w Hiszpanii w warunkach tak niezmiernie utrudnionych i w tak ciężkiej atmosferze moralnej, wywołanej przez jedną z najkrwawszych wojen domo-



Delegat Międzynarodowego Czerw. Krzyża (pierwszy od lewej) w obozie jeńców w La Arboleda.

wych zapisanych w historii — pozostanie chlubną kartą w dziejach Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

CZERWONY KRZYŻ W ISLANDII.

Czerwony Krzyż powstał w Islandii w roku 1924. Działalność Czerw. Krzyża w Islandii jest bardziej ograniczona, aniżeli w innych krajach. Zawdzięczając swemu geograficznemu położeniu, wykluczającym możliwość wojny i nalotów powietrznych — Islandia nie posiada wojska i nie potrzebuje się troszczyć ani o wojskową służbę zdrowia, ani o ratownictwo przeciwgazowe.

Islandia posiada 115 tysięcy mieszkańców, przy tym 1/4 część ludności zamieszkuje stolicę wyspy Rekjawik.

Kraj jest ubogi, klimat surowy. Praca Czerwonego Krzyża obejmuje przeważnie propagandę higieny i niesienie pierwszej pomocy. Punkty pierwszej pomocy są rozsiane po całej wyspie. Kursy ratownicze Czerwonego Krzyża są bardzo uczęszczane. W roku zeszłym przeszkolono 160 osób. W schroniskach dla narciarzy rozrzuconych

w górzystych okolicach wyspy znajdują się skrzynki ratownicze Czerw. Krzyża zaopatrzone w niezbędny materiał sanitarny. Poza tym Czerwony Krzyż obmyślił pomysłowe sanie, przeznaczone na przewożenie poszkodowanych ofiar wypadków narciarskich.

Islandzki Czerwony Krzyż posiada 3 samochody sanitarne, które są w stałym zapotrzebowaniu dla przewożenia chorych i rannych. Samochody są obsługiwane przez strażników i wyjeżdżają dniem i nocą na każde zawołanie. W roku zeszłym przewieziono 1382 chorych.

Zasługuje na wzmiankę punkt sanitarny Czerwonego Krzyża zorganizowany w znanej rybackiej wiosce Sandgerdi. Nie jest to osada stała. Rybacy przenoszą się do Sandgerdi na okres połowu, od stycznia do maja. Mieszkają tam w bardzo pierwotnych chatach i dopóki się Czerwony Krzyż nimi nie zajął byli pozbawieni wszelkiej opieki sanitarnej. Od szeregu lat pielęgniarka Islandzkiego Czerwonego Krzyża pracuje w Sandgerdi i czuwa nad zdrowiem rybaków. W roku zeszłym podczas kampanii rybackiej okazała pomoc w 296 wypadkach i dokonała 285 odwiedzin domowych. Obecnie Sendgerdi posiada już szpitalik na 4 łóżka.

Pielęgniarstwo stoi na wysokim poziomie. Pielęgniarki islandzkie wyjeżdżają na kursy międzynarodowe do Londynu i pracują bardzo gorliwie. W zeszłym roku rząd zwrócił się do Czerwonego Krzyża z prośbą o zorganizowanie szkoły przygotowawczej dla pielęgniarek.

Gdy przed kilkoma laty Islandia uroczyście obchodziła tysiąc-letnią rocznicę powstania swego Parlamentu, Czerwony Krzyż zorganizował opiekę sanitarną nad dziesiątkami tysięcy osób, które wzięły udział w tym wielkim święcie narodowym.

W najbliższej przyszłości powstanie w Islandii Czerwony Krzyż Młodzieży, który rozpocznie swą działalność humanitarną przede wszystkim propagując higienę.

SKRZYNKA ESKULAPA

P. J. Przedl. w Aninie.

Niestety nie możemy wskazać diety dla pańskiej Matki: ułożenie bowiem odpowiedniego jadłospisu w cukrzycy możliwe jest jedynie po dokładnym zbadaniu pacjentki i na zasadzie wyników chemicznego rozbioru moczu i krwi, otrzymanych po próbnej diecie. Radzimy zatem zwrócić się o te wskazówki do lekarza, u którego pańska Matka pozostaje w leczeniu, a jeśli w obecnej chorobie nie była dotąd badaną — koniecznie ją namówić do zasięgnięcia porady lekarskiej. Przestrzegamy przed wprowadzeniem jakiejkoliwek diety na własną rękę, gdyż tego rodzaju postępowanie może być dla niej wysoce szkodliwe.

Odpowiedź na pytanie, dotyczące cukrzycy, znajdzie Pan w artykule na str. 21.

Co się tyczy ischiasu, to przyczyny wywołujące to cierpienie są różnorakie, często jednak występuje ono w związku z cukrzycą. Tymbardziej więc powinna chora zwrócić się o poradę do lekarza, który zdecyduje czy stan chorej pozwala na stosowanie diatermii, która przy bólach nerwowych przynosi na ogół ulgę.

Weteran wielkiej wojny.

Cierpienie, na które się Pan skarży jest uporczywe i trudne do wyleczenia. Radykalnego lekarstwa na nie nie ma. Istnieją tylko środki i sposoby, zmniejszające jego nasilenie. A więc przede wszystkim jak największa czystość. Należy codziennie przynajmniej rano i wieczór dokładnie obmyć stopy gorącą wodą z mydłem, po czym natrzyć je 1% spirytusem salicylowym lub octem toaletowym i dokładnie zapudrować to talkiem. Nasypać talku również do skarpetek, które powinno się jak najczęściej zmieniać. Gdyby to okazało się niewystarczającym, trzeba by po każdym umyciu potrzeć energicznie stopy, szczególnie między palcami, rozcieńczonym rozczynem formaliny 1:100, lub zastąpić talk przysypką, zawierającą ten sam środek. W handlu aptekarskim istnieją preparaty gotowe, płyny i pudry, mające ten składnik lub jego pochodne za podstawę. Najlepiej zwrócić się w tym względzie do dobrze zaopatrzonej apteki lub większego składu aptecznego.

Elegantka.

Należy jak najczęściej myć ręce przetłuszczonym mydłem w gorącej wodzie, następnie po dokładnym osuszeniu energicznie natrzeć je cytryną. Na noc używać kremu do rąk, zawierającego sok cytrynowy lub inny lekko ściągający skórę środek. Gdyby to nie pomogło i pocenie nie ustępowało, trzeba by uciec się do zmywań rozczynem formaliny lub do przysypek formalinowych.

Wstrzemięźliwa.

Najlepszą i naprawdę jedynie dobrą dietą — powiedział jeden z wielkich klinicystów francuskich — jest ta, którą pacjent sam wypróbował i z doświadczenia wie, że jest przez niego najlepiej znoszona. W myśl tej zasady powinna Pani sama się przekonać, jakie potrawy sprawiają dolegliwości, na które się Pani skarży i tych starannie w jadłospisie unikać. Jako ogólną wskazówkę można jedynie zalecić: unikać obfitych posiłków, jeść częściej i mniej; nie pić przy jedzeniu ani między posiłkami; wystrzegać się pokarmów ciężkostrawnych, a więc chleba świeżego, ciast tłustych, a przede wszystkim potraw i pokarmów, zawierających dużo tłuszczu lub przyrządzonych na tłuszczu: tłuszczów topionych, słoniny, łoju, margaryny, śmietany, sosów tłustych, mięs i ryb tłustych, serów tłustych, owoców takich jak: migdały i orzechy; ograniczyć spożycie jaj, szczególnie żółtek; unikać ostrych przypraw, kwaśnych owoców i nadmiernego używania soli.

Wskazane są: chleb czerstwy w małej ilości, chleb szwedzki lub grzanki, mięsa chude: szynka bez tłuszczu, mięso wołowe, i cielęce, drób chudy (kurczę), ryby: szczupak, sandacz, które należy spożywać bez skóry, mleko chude, najlepiej zbierane, świeże masło w ograniczonej ilości, jarzyny nie włókniste, gotowane w parze, przetarte i okraszone przed podaniem kawałkiem świeżego masła, potrawy mączne bez sosów, jaja, najwyżej jedno dziennie, gotowane na miękko, owoce słodkie, kompoty. Z tych pokarmów wybierze Pani, które są przez Pani organizm najlepiej tolerowane, zważając jednak, aby dieta nie była zbyt jednostronna.

Dr T. D.

ZATRUCIA I RATOWNICTWO

LEONARDO DONATELLI:

Zatrucia serem w postaci epidemicznej. (Samml. v. Vergfill. Nr: 1/1938).

Autor opisuje bardzo ciekawe wypadki zatrucia serem, ponieważ przejawiły się one w postaci epidemicznej. Ser który był przyczyną zatruć otrzymał autor w dostatecznej ilości do zbadania laboratoryjnego. W literaturze dane o zatruciach serem są bardzo skąpe, co autor podkreśla. Ogółem autor miał w leczeniu na swojej klinice toksykologicznej 27 wypadków zatruć wyżej wymie nionym serem. Objawy zatrucia były następujące: po 3—3½ godzinach pojawiały się wymioty, bóle w kiszkach i biegunka, następnie osłabienie serca z częstym, słabym tętnem i słabymi tonami sercowymi, oraz silną bladością twarzy. W niektórych wypadkach pojawiały się silne bóle żołądka i wymioty żółciowe, duszność, niemiarowość tętna i mdłości. Zasadniczo gorączki nie było, tylko w niektórych wypadkach słabe podwyższenie temperatury. W innych wypadkach stwierdzano silne powiększenie wątroby, ogólne osłabienie. Choroba trwała krótko i pacjenci na drugi dzień opuszczali szpital. W moczu poza indykanem nie stwierdzono żadnych nienormalnych składników. W serze nie stwierdzono żadnych bakteryj, które mogłyby proces chorobowy wywołać. W czasie prób chemicznych nie stwierdzono żadnej organicznej ani nieorganicznej trucizny. Nie stwierdzono również obecności żadnego alkaloidu. Przy próbach biologicznych okazało się, że ser ten nie przynosił wcale szkody ani myszom, ani kotom. Ponieważ wszystkie próby dały wynik negatywny, autor stawia hipotezę następującą: Ser owczy w stanie świeżym może być trujący dla ludzi, choć nie daje objawów zatrucia ani u kotów, ani u myszy. Następnie przypuszczać należy, że działanie sera w danym wypadku zbiegło się z działaniem silnej fali gorąca 37—38 stopni Celsiusza. Przyp. red.: Hipoteza autora jest za słaba do wytłumaczenia wymienionego powyżej nie epidemicznego jak chce autor, a poprostu masowego zatrucia serem, względnie produktami rozkładu sera, co jest właśnie bardzo możliwe przy tak wysokiej fali gorąca.

H. FUEHNER:

Zatrucie przy leczeniu chloranem potasu. (Samml. v. Vergfill. Nr: 8. 1937).

Zatrucia przy leczeniu chloranem potasu są dziś dość rzadkie. Zatrucie, które autor obecnie podaje, zostało spowodowane przedawkowaniem normalnie stosowanego 4%-go roztworu chloranu potasowego (Kalium chloricum). Przedawkowanie było spowodowane niedbalstwem sanitariusza. Roztwór podobny był stosowany w danym szpitalu z powodzeniem, przy schorzeniach gardła, podawany wewnętrznie łyżeczkami. W danym wypadku kazano przyjmować łyżkami i nie tylko wieczorem, ale i przez noc, tak, że pacjentka zażyła 180 g. roztworu zawierającego około 7 g. chloranu potasu. Dopiero po dłuższym czasie od przebrzmienia objawów chorobowych, związano je z zatruciem, środkiem wyżej wymienionym. Pacjentka, lat 50, nigdy poważnie nie chorowała. Cierpiała na nerwicę serca i dość często na bronchit. W moczu nigdy nie miała patologicznych składników. Właśnie przeciw bronchitowi przyniósł jej ów sanitariusz 200 g. roztworu chloranu potasowego. Pacjentka po zażyciu 12 łyżek roztworu w ciągu nocy, nieczuła się wcale lepiej. Nastąpiło pogorszenie. Pojawiła się sinica warg, uszu i brzegów nosa. Twarz przybrała barwę sino szarą. Sprowadzono do chorej lekarza, który przypisał lekarstwo przeciw zaziębieniu i herbatkę ziołową. Stan chorej pogarszał się z dnia na dzień. Pojawiło się osłabienie serca, uczucie trwogi i okresowe zaburzenia a nawet utrata przytomności. Mocz był brudno szary, śluzowaty, z czerwoną cieczą na wierzchu. Pojawił się obrzęk rąk i nóg. Po obu stronach tułowia pojawiły się guzy wielkości jabłka. Skłonność do wymiotów i silne pragnienie trwało przez cały czas. Drugi lekarz wezwany stwierdził silne zaczerwienienie błony śluzowej dróg oddechowych. Po 13 dniach przewieziono pacjentkę do szpitala. Tu stwierdzono chroniczne zapalenie nerek. Autor przestrzega gorąco przed wewnętrznym stosowaniem chloranu potasowego, bo nawet dawkowanie łyżeczkami, może doprowadzić do ciężkich zatruć. Środek ten należy uznać za niebezpieczny w praktyce lekarskiej i wyeliminować go jeśli możliwe zupełnie.

H. PEETERS:

Wojna bakteriologiczna. (Mil. geneesk. Tijdschr. Nr: 25. 1936).

Autor zajmuje się w swym artykule zagadnieniem, czy w wypadku wojny użycie broni bakteriologicznej ma widoki powodzenia. Zagadnienie to było tematem 4 zgromadzenia Ligi Narodów w r. 1924. Autor z całym spokojem twierdzi, że mimo wszystko, co napisano dotychczas na temat wojny bakteriologicznej, skuteczność tej nowej metody walki jest bardzo mała. Wojna światowa wykazała, że nauka potrafiła sobie dać radę nawet w bardzo krytycznych sytuacjach w czasie ropowszechniania się zarazy.

Przyp. red.: Autor należy do typu spokojnych bakteriologów, można powiedzieć uśpionych, którzy nie widzą możności masowego zakażenia indywidualnego danymi zarazkami, tylko zapatrzeni ślepo w miraż nazywany „niemożliwością wywołania sztucznej epidemii", śpią dalej, kołysząc społeczeństwo swym spokojem.

Dr Ludwik Krzewiński

CO TO JEST CUKRZYCA

Cukrzyca jest chorobą stosunkowo dosyć często spotykaną, występująca przeważnie u osób starszych, zazwyczaj między 40-tym a 60-tym rokiem życia, przy czym częściej u mężczyzn niż u kobiet. Przyczyny, wywołujące to cierpienie nie są jeszcze dotąd dostatecznie znane. Pewną rolę w jej powstawaniu przypisać prawdopodobnie należy dziedzicznej skłonności, gdyż występuje ona częściej w rodzinach, w których spotykają się zaburzenia przemiany materii takie, jak artretyzm, podagra, nadmierna otyłość itp.

Istotę cierpienia w cukrzycy stanowi zmniejszona zdolność organizmu do przyswajania węglowodanów, t. j. tych związków chemicznych, z których składa się cukier i w przeważnej części pokarmy mączne.

Normalnie, spożywane węglowodany zostają w ustroju przerobione na cukier, który następnie spala się w tkankach i organach, będąc głównym źródłem energii cieplnej naszego organizmu. W cukrzycy natomiast węglowodany, wprawdzie również ulegają przemianie na cukier, ale ten nie jest całkowicie przez ustrój wykorzystany, a częściowo gromadzi się we krwi i tkankach i wydziela się z moczem nazewnątrz. Głównym zatem objawem cukrzycy jest zwiększenie ilości cukru we krwi i obecność jego w moczu, dające się wykryć przy użyciu odpowiednich odczynów. Ilość wydzielanego cukru zależna jest głównie od ilości wprowadzonych do organizmu węglowodanów, to też w większości wypadków można przez odpowiednie ograniczenie ich spożycia zmniejszyć, a nawet nieraz zupełnie usunąć wydalanie cukru przez nerki. Jednak całkowicie usuwać węglowodanów z pożywienia nie należy, gdyż zachowanie równowagi przemiany materii, nawet u zdrowego człowieka wymaga, aby w jego pożywieniu figurowały w pewnej minimalnej ilości wszystkie składniki, które normalnie na pożywienie się składają, a więc przede wszystkim białka, tłuszcze i węglowodany. Zastępować całkowicie jednych drugimi nie można, bo wówczas równowoga zostaje naruszona i powstają groźne dla ustroju zaburzenia. W cukrzycy nadmierne zmniejszenie, a tym bardziej całkowite usunięcie węglowodanów z pożywienia chorego doprowałoby po pewnym czasie do t. zw. kwasicy, czyli zatrucia organizmu kwasami, powstałymi jako produkt rozpadu białek i tłuszczów w ustroju, co w skutkach dla chorego byłoby daleko groźniejsze niż stała utrata przez organizm pewnej ilości cukru. Dlatego też u tych chorych dążyć należy do usunięcia cukru w moczu przy jednoczesnym zachowaniu w diecie możliwie największej racji węglowodanów. Maksymalna zdolność do przyswajania tych ciał nie jest u wszystkich chorych jednakowa, a u tego samego chorego jest różna w stosunku do rozmaitych pokarmów węglowodanowych, np. kartofle są lepiej znoszone niż chleb itp. Rzeczą lekarza będzie zatem ustalić w każdym przypadku stopień tolerancji pacjenta na rozmaite pokarmy i wskazać mu nie tylko jakie pokarmy są dozwolone, ale również w jakiej ilości każdy z nich może być spożywany.

Z powyższych uwag wynika, że leczenie cukrzycy jest w pierwszej mierze dietetyczne. Poza dietą ważne jest również zachowanie odpowiedniej higieny. Przestrzegać należy starannie czystości ciała, znaną jest bowiem skłonność diabetyków do infekcji skórnych. Umiarkowany ruch, ćwiczenia gimnastyczne, są wskazane, ale muszą być dostosowane do sił chorego.

Osoby wycieńczone powinny się ograniczyć do wykonywania serii głębokich wdechów i wydechów, które zwiększają wentylację płuc, a tym samym sprzyjają lepszemu spalaniu produktów przemiany materii w organiźmie.

W przypadkach cięższych, a szczególniej w tych, w których zachodzi niebezpieczeństwo kwasicy stosują się oprócz leczenia dietetycznego i higienicznego, zastrzyki insuliny, będącej wyciągiem z trzustki zwierzęcej, ale trzeba pamiętać, że kuracja ta cukrzycy radykalnie nie leczy i musi być regularnie powtarzana. Stosować ją można tylko pod stałą i ścisłą kontrolą lekarską.

Dr T. Dzierzkowski

Bibliografia

Książki nadesłane do Redakcji.

„Nowoczesna Encyklopedia Zdrowia". Tom I. Wydawnictwo „Minerwa" pod redakcją Dr. A. Rzęśnickiego, W-wa.

Wzrastające zainteresowanie ogółu sprawami zdrowia, jakie od czasu wojny światowej zauważyć można we wszystkich krajach, wywołało również i u nas, szczególniej w ostatnich latach, dość znaczny rozkwit popularnej literatury z tej dziedziny. Na ogół jednak publikacje z tego zakresu, za wyjątkiem niektórych wydawnictw przeznaczonych dla ludu i młodzieży, poświęcone są poszczególnym zagadnieniom, brak natomiast dotąd było w naszym piśmiennictwie dzieła, któreby w formie naukowej, a zarazem przystępnej dla osób nie fachowych, przedstawiło całokształt wiadomości, dotyczących ochrony zdrowia i walki z chorobą.

Dlatego też z zadowoleniem należy powitać inicjatywę autorów „Nowoczesnej Encyklopedii Zdrowia", którzy postawili sobie za zadanie tę lukę wypełnić. Wydawnictwo to, opracowane przez grono wybitnych lekarzy, obejmować ma mianowicie szereg działów, które pozwolą czytelnikowi wyrobić sobie jasne i rzeczowe pojęcie o całości tego tak ważnego z punktu widzenia osobistego i społecznego zagadnienia.

Pierwszy tom, który pojawił się już na rynku księgarskim, poświęcony jest głównie anatomii i fizjologii ustroju ludzkiego i zawiera poza tym podstawowe wiadomości, dotyczące źródeł i przyczyn powstawania chorób. Pisane stylem jasnym i zajmującym, obficie i umiejętnie ilustrowane, wydane w bardzo starannej formie zewnętrznej, dzieło to bezwątpienia znaleźć powinno licznych czytelników.

CHCĘ BYĆ ZDROWY.

Broszura doktora Kacprzaka pod tym tytułem, wydana staraniem Komisji Głównej Kół Młodzieży P.C.K. spotkała się z gorącym uznaniem. Podkreślono jej wielkie znaczenie i odpowiednią dla młodzieży formę ciekawych opowiadań, nie nużących uwagi młodego czytelnika. Doktór Kacprzak, jako jeden z najlepszych w Polsce popularyzatorów higieny, wypełnił broszurą swoją poważną lukę w dziale tego rodzaju wydawnictw.

Bardzo gorąco polecamy książkę „Chcę Być Zdrowy". Cena jej jest b. niska, bo 40 gr za egz. Nabywać można w składnicach Okręgowych.

TREŚĆ NUMERU

Składajcie ofiary na głodne dzieci podlaskie

Kasa Komunalna w Łukowie

konto P.K.O. 65551, rachunek P.C.K. na pomoc dla głodnych

Najcięższa klęska społeczna — to brak pracy
Walczy z nią każdy kto składa ofiarę na Pomoc Zimową
Konto P.K.O. 70.200
Pomoc Zimowa

JESTEM! W CZASIE POKOJU I WOJNY NA STANOWISKU
Organ Centralny Polskiego Czerwonego Krzyża

KOMITET REDAKCYJNY: Dr. Babecki Jerzy, Dr. Dzierzkowski Tadeusz, Dyrektor P. C. K. Dr Gorczycki Władysław, Dr. Kacprzak Marcin, Karbowski Jerzy, Dr. Krzewiński Ludwik, Ulrichsowa Maria.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Kredytowa 9, tel. 235-29, czynna codziennie od godz. 10—2 pp. Konto w P. K. O. Nr. 10.540.
Roczna prenumerata Zł 3.—, dla Kół i Instytucyj P. C. K. Zł 2.50 — zagranicą 1 dol. am. Numer pojedynczy 40 groszy

Redaktor: ZOFIA WOŁŁOWICZOWA — Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY P. C. K.

Druk. Rotogr. „Dom Prasy S. A.", Warszawa, Marszałkowska 3.



Udział kobiet w akcji ratowniczej P. C. K. jest co raz większy. Cały kraj winien się pokryć siecią żeńskich zespołów ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża